



Wyroki Ławicy Sandeckiej 1652—1684.

Kartka z dziejów dawnego sądownictwa prawa magdeburskiego w Polsce.

Napisał

Ks. Jan Sygański T. J.

PRZEDMOWA.

Wacław II. król czeski, książę krakowski i sandomierski (1291—1305), zakładając w roku 1292 miasto Nowy Sącz na 72 łanach wsi Kamienicy¹⁾, obdarzył je zarazem prawem magdeburskiem, które potem królowie polscy: Władysław Łokietek 1330, Kazimierz Wielki 1344, wreszcie Władysław Jagiełło w Niepołomicach 15. listopada 1415, ponownie zatwierdzili. Tak samo Jan Kazimierz na sejmie koronacyjnym w Krakowie 30. stycznia 1649, zatwierdzając wszystkie przywileje nadane Nowemu Sączowi przez poprzedników swoich, wyrażnie także „consuetudines et alias quasvis observationes iuris magdeburgensis, quo ipsi antiquitus gaudent“, w tym dyplomie wymienił²⁾.

Według tego prawa rządziła miastem rada miejska, złożona z sześciu rajców (consules), z których każdy był kolejno burmistrzem (proconsul) z urzędowaniem miesięcznem. Sprawiedliwość zaś wykonywała ławica, t. j. wójt (advocatus) z podwójcem³⁾ (viceadvocatus) i sześciu ławnikami (scabini). Wybory tak rajców, jak i ławników, odbywały się na ratuszu corocznie, zwyczajnie w lutym, po uroczystej wotywie w kolegiacie św. Małgorzaty, na którą „kan-
tor zaciągał śpiewaków, a trębacze i bębenista czynili honor“, jak czytamy nieraz w dawnych zapiskach miejskich. Wyborom miejskim czasami przewodniczył sam starosta grodowy sandecki, lecz najczęściej w jego imieniu podstarości, burgrabia zamkowy, dwo-

¹⁾ Dokument wydany w Krakowie 8. listop. 1292. Zob. *Codex Diplom. Poloniae*. T. III, p. 155—158. Varsaviae 1858. Miasto Nowy Sącz, założone na gruncie wsi Kamienicy, przy ujściu rzeki Kamienicy do Dunajca, nazywano jeszcze tu i ówdzie z początkiem XIV wieku: 1310, 1313, 1315, 1317 i 1323 Kamienicą (Kamencia, Camenicia, Kemniz).

²⁾ *Hist. Now. Sącza*. T. I, str. 200.

³⁾ W nieobecności wójta przewodniczył w sądzie z pełną mocą podwójci. Był on właściwie siódmym ławnikiem. Stąd to w aktach sądowych tak zwykle zaznaczano: *iudicium necessario bannitum celebratum in praetorio sandecensi per advocatum et septem scabinos iuratos...*

rzanin lub inny jaki znakomity szlachcic. Czterech rajców wybierał starosta grodowy lub jego zastępca, piątego wybierali starzy rajcy, t. j. ci, którzy przedtem sprawowali ten urząd, a szóstego wójt z ławnikami¹⁾. Wójta zaś i podwójciego z sześciu ławnikami wybierało pospólstwo całe. Przed objęciem urzędowania składali przysięgę na wierność tak rajcy, jako i wójt z ławnikami i pisarz miejski, według stałej roty czyli formuły²⁾.

Sądy odbywały się w ratuszu³⁾ na dole, gdzie pod izbą radziecką znajdowała się duża izba, zwana „prawem“, a tuż przy niej mała izdebka, dokąd udawali się ławnicy na radę przed wydaniem wyroku. Obok tychże przypierało więzienie, jużto lżejsze, czyli „kabał“, jużto cięższe, ciemne, podziemne, czyli „szatława“ albo „szelstka“, w którem torturami badano winowajców. Nie było jednak spraw karnych na tyle, aby przez cały rok zatrudniały ławicę, więc tylko w razie potrzeby zwoływano „sąd gajny potrzebny“. Sąd zaś „wielki gajny wyłożony“ zasiadał co kwartał i sądził rzeczy prawne, sprawy sporne, spadkowe, majątkowe. Wszelkie zaś sprawy cywilne, opiekuńcze i kuratelarne, sądził burmistrz z rajcami. Wójt z ławicą dzierżył „prawo miecza“, t. j. miał nawet prawo karania śmiercią, podlegał jednak burmistrzowi co do rządu miejskiego.

Procedura⁴⁾ karna tak się zwykła odbywać. Winowajca odstawiony i oddany przez kogokolwiek w ręce burmistrza, bywał zamknięty w więzieniu ratusznem. Tymczasem „instygator“⁵⁾ urzędu radzieckiego przeciwko obwinionemu prowadził śledztwo. Jeżeli urząd radziecki uznał sprawę za kryminalną, odsyłał ją do wójta i ławicy. Wtedy to instygator kazał oskarżonego i uwięzionego przystawić do sądu dla przesłuchania świadków, którzy świadczyli nań

¹⁾ Tak bywało stale w XVI, XVII i XVIII wieku, jak świadczą zachowane zapiski z lat 1579, 1651, 1719 i inne w księgach radzieckich i ławniczych.

²⁾ B. Groicki: Porządek sądów i spraw miejskich prawa magdeburgskiego w Koronie Polskiej. Kraków 1620. Dedykowane: Zacie Sławetnym Panom Ichmościom sześciu miast: Krakowa, Nowego Sącza, Kazimierza, Bochni, Wieliczki i Olkusza. Wiadomo bowiem, że król Kazimierz Wielki, ustanawiając w r. 1365 najwyższy sąd prawa magdeburgskiego na zamku krakowskim, policzył Nowy Sącz do tych sześciu miast, z których mianowani przez króla rajcy stanowili najwyższą królewską instancję sądową. — Na pieczęci sądu komisarzkiego sześciu miast, podług dokumentu z r. 1632, przedstawione są herby wymienionych miast, z napisem w otoku: Sigillum Dominorum Comissariorum Sex Civitatum.

³⁾ Wyjątkowo tylko w r. 1677 i 1681 zjechali ławnicy sandeccy do Nawojowej, gdzie przeprowadzili śledztwo i wydali swoje wyroki sądowe (zob. niżej nr. 63, 69, 70, 75); a w r. 1682 w podobnym celu do Łabowej (zob. nr. 76).

⁴⁾ O procedurze prawa magdeburgskiego mnóstwo artykułów podaje Jakób Czechowicz: Praktyka Kryminalna t. j. wzór rozważnego i porządnego spraw kryminalnych sądenia. W Chełmnie 1769 in 4^o str. 266. Powoływanie się jednak na Czechowicza jest zbyteczną rzeczą, bo księga rękopiśmienna, na której opiera się cała moja rozprawa, jest najlepszą praktyczną normą procedury karnej.

⁵⁾ Wyraz łaciński instigator, podsztuczawcz, podżegacz (Anreizer, Antreiber), w dawnem sądownictwie: oskarżyciel, prokurator.

przez „podniesienie palców prawej ręki do góry“, czyli pod przysięgą „sub corporali iuramento erectis ad sidera dextrae manus digitis“, jak stale notują akta. Prześwietna ławica, chcąc się dowiedzieć o współnikach zbrodni, pytała winowajcy, kto mu był powodem do zbrodni? Kto go namówił do tego? Jeżeli obwiniony nie chciał od razu wyjawić prawdy, oddawano go do szatławy. Tam to brano go w „kluby“, t. j. obnażonego kładziono na ławie, wiązano ręce i nogi powrozami¹⁾, których długie końce zakładano za kluby, jedną u podłogi, drugą u powały przeciwległej ściany i wyciągano go w sławach, zwyczajnie do trzeciego razu: Jeżeli i to nie poskutkowało, palono mu następnie boki pochodniami albo świecami jedno- dwu- a nawet trzykrotnie, lub też kat bryzgał żar płonącej siarki²⁾ na jego piersi. Męczeni złoczyńcy mawiali nieraz: „Choćbyście mnie panowie na proch spalili, nie powiem nic więcej, bo nic nie wiem, i z tym gotów jestem iść na straszny sąd Boski“. Stosownie do zeznania świadków i przyznania się do winy samego zbrodniarza, sąd gajny wójtowski ławniczy wydawał ostateczny wyrok, mocą którego winowajcę skazywał, czy to na różgi pod pręgierzem³⁾, czy też na karę śmierci. W przeciągu lat 1652—1684 tylko w dwóch wypadkach (1663 i 1670) apelowano do sądu najwyższego prawa magdeburskiego na zamku krakowskim, ale pierwszą z tych apellacyj już sąd wójtowski sandecki na miejscu odrzucił, od drugiej zaś mąż obwinionej mularki dobrowolnie odstąpił⁴⁾. Osądzonych i skazanych na śmierć, zaopatrywali księża wikarzy św. Sakramentami, przez co niektórzy z nich, jak n. p. ks. Stanisław Kossowski zasłużyli sobie na chlubne wspomnienie i wdzięczność w testamentach skazańców⁵⁾.

Do egzekucyi, t. j. karania i tracenia zbrodniarzy trzymało miasto swego własnego kata, czyli mistrza. Wyjątkowo tylko i z konieczności (dla braku w Sączu), posyłano po mistrza do Biecza, gdzie istniał jedyny w całej Polsce cech katowski⁶⁾, który uczył okrutnego rzemiosła swego i wyzwalał na mistrzów.

Złoczyńców w Nowym Sączu tracono kiedy niekiedy przed ratuszem⁷⁾ na rynku, ale najczęściej na miejscu zwykłym tracenia

¹⁾ Monographien zur deutschen Kultur. Fr. Heinemann: Der Richter und die Rechtspflege in der deutschen Vergangenheit. Mit 159 Abbildungen und Beilagen nach den Originalen aus dem XV bis XVIII Jahrhundert. Ryciny w tem dziele, podług dawnych drzeworytów i miniatur, są bardzo rzadkie i ciekawe.

²⁾ Świadczą o tem zapiski w księdze wydatków miejskich pod rokiem 1634 i 1649 i inne. Czytamy tam: Na świece do męczenia złoczyńcy, którego palono za świętokradztwo, 20 groszy. Na świece do tortur po trzy razy 18 gr. Na świece i siarkę do więźniów 24 gr.

³⁾ Pręgierz, słup katowski, u którego winowajców na publiczną hańbę stawiano, smagano, piętnowano.

⁴⁾ Zob. niżej nr. 25 i 55.

⁵⁾ Zob. niżej nr. 25, 32, 37, 38.

⁶⁾ Widocznie potrzebny w tych stronach, skoro dnia 19. maja 1614 koło Biecza 120 rozbójników stracono. Zob. Czacki: O litewskich i polskich prawach, wydanie Turowskiego. T. II, str. 131. Kraków 1861.

⁷⁾ Zob. niżej nr. 6, 42, 60, 81.

poza murami warowni miejskiej, gdzie dziś stoi kapliczka murywana św. Marka z r. 1771, na skrócie do przystanku kolei żelaznej. Jak zaś surowo karano za różne zbrodnie i w jaki sposób, objaśnią nam najlepiej niżej przytoczone fakta. Pierwej jednak podam słów kilka o genezie tej pracy

Pomiędzy 146 archiwalnymi księgami Nowego Sącza¹⁾, znajduje się jedna oznaczona na grzbiecie sygnaturą A 64, oprawiona w skórę, zamykana dwiema miedzianymi klamerkami, o stronicach 521 in folio. Pismo w niej rozmaite, w miarę jak się zmieniali pisarze. Znałem ją dobrze już dawniej i korzystałem z niej nieco, ale dopiero w latach 1915 i 1916, chcąc odwrócić posępne myśli od wojennych wypadków, zabrałem się do jej systematycznego studyowania. Do tej księgi wójtowskiej ławniczej, którą sądowe zapiski tu i ówdzie zowią także „acta maleficiorum“²⁾, wciągano całą procedurę pojmania, odstawienia, przesłuchania i osądzenia rozmaitych winowajców w latach 1652—1684 włącznie³⁾. Wyzyskiwanie tych zapiszków postępowało dość powoli naprzód, bo pismo blade i niewyraźne tamowało nieraz odczytanie tekstu i robienie notatek. Ostatecznie przy pomocy Bożej udało się pokonać te wszystkie trudności i zestawić mnóstwo szczegółów w streszczeniu, które dają nam dostateczny pogląd na dzikość i rozluźnienie obyczajów, a zarazem na wymiar surowej sprawiedliwości w drugiej połowie XVII wieku na Podkarpaciu, czyli jak dawniej mówiono na Podgórzu sandeckiem.

I jakież były przyczyny tego rozluźnienia? Jakie główne czynniki składały się na to? Okolice lesiste, odmienne warunki życia w stronach górzystych; ciemnota ludu nieraz od kościołów znacznie oddalonego, a tem samem religijnie i moralnie zaniedbanego; łakomstwo i chciwość schlebająca człowiekowi, pozbawionemu gruntownych zasad wiary; styczność z Rusinami⁴⁾ nieunitami w okoli-

¹⁾ Najdawniejsze akta miejskie z XIV i XV wieku, spłonęły w czasie pożaru miasta w r. 1486. Późniejsze zaś radzieckie i ławnicze (consularia et scabinalia) istnieją z lat 1488—1782.

²⁾ Gdzieindziej w Polsce nazywano tego rodzaju akta także księgami smolnemi lub księgami czarnemi.

³⁾ Wogóle w tych latach skazano w Nowym Sączu na karę śmierci winowajców 79, na różgi publiczne pod pręgierzem 17, uwolniono od kary 4. Zaznaczyć tu jednak potrzeba, że pod rokiem 1658, 1671, 1673, 1674, 1678 i 1679 nie zanotowano żadnych kryminalnych procesów. Wieku XVII nie można mierzyć miarą obecnego wieku. Inni bowiem byli w dawnych wiekach ludzie, inne prawa, inny ustrój społeczeństwa ludzkiego. Nikt też nie może się dziwić, że i sprawiedliwość ludzka innym dawniej płynęła torem. Surowych iście praw podówczas potrzeba było, aby namiętności ludzkie od występków powstrzymać, utrzymać je w korbach i ład społeczeństwu zapewnić.

⁴⁾ Rusini wywedrowali z pobliskiego Spiża i osiedlili się w Sandecku już w XIV i XV wieku, gdzie po dziś dzień zamieszkują tamże około 60 osad. Przyjęli ostatecznie unię, czyli połączyli się z Kościołem rzymskim, dopiero na synodzie zamojskim w r. 1720, podobnie jak Rusini dycezyi lwowskiej i przemyskiej. „Nie tylko Rusin unita dopiero od synodu zamojskiego zaczął się prawdziwie czuć zjednoczonym z kościołem łacińskim, ale wogóle w kościół unicki od tego synodu nowy duch wstąpił“.

cach Grybowa, Gorlic, Nawojowej i Muszyny, między którymi organizowały się niejednokrotnie zbójckie bandy, czyli Beskidnicy¹⁾; do tego bliskie sąsiedztwo z Węgrami, gdzie opryszką od dawien dawna (zwłaszcza koło Bardyowa i Makowicy zborowskiej w dobrach Rakocznych) miały swe liczne gniazda, a stamtąd, jak dra- pieżne orły i sępy, napadały na bezbronne osady polskie²⁾ — wszystko to razem wzięte torowało raz po raz drogę i sprzyjało bezsprzecznie kradzieżom rabunkom, rozbojom i innym niegodzi- wym czynom. Zdarzało się też nieraz, że rozbójnicy węgierscy sta- nowili wspólną bandę z polskimi, albo odwrotnie, ci ostatni z wę- gierskimi, względnie słowackimi na Spiżu. Nie można jednak stąd wnioskować, że to tylko na Podgórzu sandeckiem podobne bywały wybryki. Działo się to samo również na innych miejscach, jak świadczą nowsze wydawnictwa źródłowe³⁾.

Akta wójtowskie ławnicze sandeckie pisane są po łacinie wy- łącznie, same tylko pytania zadawane obwinionym, oraz ich zezna- nia i odpowiedzi, powtarzające się⁴⁾ zwyczajnie per longum et la- tum, są w języku polskim. Owe osobiste zeznania złoczyńców „conf- sessata“, czyli „testamenta maleficorum“, jak w nagłówku każdego kryminalnego procesu podówczas zaznaczano, świadectwa posta- wionych świadków, oraz wyroki sądowe, słuszenie nazwać możemy kartką z dziejów dawnego sądownictwa prawa magdeburgskiego w Polsce. Jedna rzecz w aktach XVI i XVII wieku mimowolnie uderza w oczy. Nigdzie nie znajdujemy wyraźnego śladu, ażeby żydów za jakie wykroczenia pociągano do odpowiedzialności sado- wej. A przecież nieraz kradzione rzeczy przechowywali u siebie, od złodziei rozmaite kosztowności, a nawet z kościołów pobrane, ku-

jak słusznie powiedział ksiądz biskup E. Likowski: Dzieje Kościoła Unic- kiego. T. I, str. 56. Warszawa 1906.

¹⁾ Bieszczad, czyli Beskid, pielesz Beskidników, roił się od zbójców, którzy nieraz wstępowali w szeregi wojska lub harnictwa t. j. straży bez- pieczeństwa. Zwykle jednak pod dowództwem swego hetmana w drużynie zbrojnej napadali wsi i dwory.

²⁾ N. p. na dobra Jana Męcnińskiego w Jangrodzie dukielskim, na Ja- sionkę biskupów przemyskich, Zarszyn Jezuitów krośnieńskich, Tylawę, Zyndramową i Barwinek. Ziemia sanocka była wystawiona na ciągłą napaść węgierskich opryszków, której się oganiał wiekowy już Franciszek Ber- nard z Wielkich Kończyc Mniszech, starosta sanocki, kasztelan sandeckie (1638—1661), wybrany 1655 marszałkiem „dla obrony od rozbójników i swa- wolnych ludzi“, a zatwierdzony przez króla Jana Kazimierza (26. lipca w Warszawie) w uznaniu hojności i zdolności. Zob. Szczęsny Morawski: Aryanie Polscy str. 396, 445—446. Lwów 1906. O innych wsiach i miastecz- kach, które uległy spustoszeniu i grabieży zbójckiej, zob. Prochaska: Samo- rząd str. 35 i 41.

³⁾ F. Piekosiński: Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego 1647—1765. Kraków 1889. — O. Balzer: Regestr złoczyńców grodu sanockiego 1554—1638. Lwów 1891. — A. Prochaska: Samorząd województwa ruskiego w walce z opryszkami. Kraków 1907.

⁴⁾ Naprzód bowiem złoczyńców przesłuchiwał urząd radziecki, potem urząd wójtowski, wkońcu złoczyńcy badani torturami, to samo powtarzali, lub do poprzednich zeznań nowe przydawali szczegóły.

powali lub w zastaw przyjmowali niejednokrotnie¹⁾. Prosta na to odpowiedź. Sądownictwo spraw żydowskich w województwie krakowskiem podlegało władzy wojewody krakowskiego. Podlegali jej atoli tylko ci żydzi, którzy nie byli osiedli na terytoryach, będących własnością prywatną; na tych bowiem nie rozciągała się władza wojewody²⁾.

Akta kryminalne z dawnych wieków wogóle do białych kraków, czyli do rzadkości należą. Inne bowiem jakiekolwiek akta, zwłaszcza w sprawach prywatno-prawnych, o ile się odnosiły do rozmaitych praw nad nieruchomościami, przechowywano zwykle starannie, jako dokumenta przydatne późniejszym pokoleniom, bo na te akta trzeba się było niejednokrotnie powoływać po upływie lat kilkudziesięciu lub nawet kilkuset. Nad przechowywaniem zaś aktów kryminalnych mało rozciągano opieki, a może je i niszczone z czasem, jako smutne przeżytki, bo po osądzeniu i straceniu złoczyńców nie przedstawiały już tak doniosłego znaczenia praktycznego, jak inne akta grodzkie i ziemskie, radzieckie i ławnicze.

Kraków 31. maja 1917.

I.

Szereg Wyroków Sądowych³⁾.

Videte iudices, quid faciatis: non enim hominis exercetis iudicium, sed Domini: et quodcunque iudicaveritis, in vos redundabit. (II Paralip. XIX, 6).

Powyższy tekst z Pisma św. przytoczono na czele księgi wójtowskiej ławniczej sandeckiej z roku 1579. Dowodzi on jasno, że ówczesni sędziowie kierowali się pobudkami bojaźni Bożej, zanim ogłosili ostateczny wyrok surowej sprawiedliwości według prawa magdeburgskiego, jakim rządziło się mnóstwo miast w dawnej Polsce⁴⁾. Zaznaczali też wyraźnie w wyrokach swoich sądowych, że ten lub ów winowajca „zapomniał bojaźni Bożej i miłości bliźniego“, „wystąpił przeciwko Boskim i ludzkim prawom“ etc. —

¹⁾ Zob. niżej nr. 24, 37, 41, 60, 71.

²⁾ Dr. Stan. Kutrzeba: Studya do historyi sądownictwa. Lwów 1901.

³⁾ W dawnym języku polskim XIV, XV a nawet XVI wieku orzeczenia sądu ławniczego magdeburgskiego nazywano orzyle (Urteil, Urtheil). Zob. Emil Kałużniacki: Die polnische Recension der Magdeburger Urtheile und die einschlägigen deutschen, lateinischen und czechischen Sammlungen. Wien 1885.

⁴⁾ Ks. Mikołaj Żalasowski, archidyakon poznański, wydał: „Ius Regni Poloniae. Posnaniae 1700—1702, 2 tomy in fol. Pokazuje się z niego, że nie samo tylko prawo magdeburgskie, ale także prawo polskie surowo karało winowajców za różne przestępstwa. To tam widzimy w dziele ks. Teodora Ostrowskiego, Schol. Piarum: Prawo cywilne albo szczególne narodu polskiego. Warszawa 1784, 2 tomy. Prawo jednak polskie nie wchodzi w zakres niniejszej pracy; studyum zaś porównawcze między prawem polskim a magdeburgskim na tem miejscu i w tejże materji, wcale nie odpowiada naszemu założeniu i jest zbyteczną rzeczą.

„przeto żeby się świętej sprawiedliwości zadosyć stało, a inni podobnych warowali się zbrodni“, „ażeby tego rodzaju zbrodnie nie uchodziły bezkarnie i żeby drudzy nie odważali się na nie“ etc. Poniżej chronologicznie zestawione fakta więcej powiedzą o tem. Przykłady bowiem daleko lepiej wyjaśniają rzecz, niż długa naukowa teoria: *Longa via per praecepta, brevis per exempla*. Bądź co bądź przedstawiają one pewną wartość ze względu na historię i miejscowe stosunki.

1. Jan Jedleński z Kunic pod Dobczycami, wsi podówczas opactwa Kanoników Regularnych Laterańskich u Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie, nie wesoło przepędzał swą młodość. Nauka nie szła mu jakoś do głowy, opuścił więc przedwcześnie szkołę. Służył potem przez dwa lata we dworze u pana Trzecieckiego, poległego w bitwie z Kozakami pod Zbarażem (1649), a rok jeden był w służbie u pana Bienkowskiego. Szukając szczęścia po szerokim świecie, zaciągnął się pod chorągiew ochotniczą kapitana Aleksandra Liska, która według jego własnego zeznania najeżdżała wsi i zabierała bydło ludziom, ale i ten rodzaj życia sprzykrzył sobie niebawem. Ani służba dworska, ani wojskowa nie przypadła mu widocznie do smaku. Przez czas jakiś wałęsał się po Podgórzu sandeckiem i w Czchowie nad Dunajcem, wreszcie dał się bez trudności wciągnąć do szajki złodziejskiej. Zabawiając się tem lekkim rzemiosłem, ukradł w Tęgoborzy¹⁾ parę cisawych koni jaśnie wielmożnemu panu Aleksandrowi hr. na Wiśniczu Lubomirskiemu, koniuszemu wielkiemu koronnemu. Już zamyślał sprzedać dobrze swą nieprawnie nabytą zdobycz panu Kozłowskiemu w Ropie, tymczasem po drodze wstąpił do karczmy w Stróżach niżnych, gdzie po trudach pokrzepiał się z bratem swoim gorzałką. To właśnie zdradziło i udaremniło jego dalsze zamiary. Mocno pijanego wraz z końmi odesłano do sołtysa w Białej. Stąd odstawiono go naprzód do dworu w Grybowie, a potem do Nowego Sącza, gdzie wpadł w ręce sprawiedliwości: ławicy sandeckiej.

Sąd gajny potrzebny, na ratuszu zebrany, przesłuchawszy świadka Błażeja Michałka ze Świdnika, zawyrokował 30. lipca 1652: Ponieważ Jan Jedleński, jak udowodniono, nie zważał ani na przykazania Boskie, ani się lękał surowości kar ludzkich o kradzieżach ustanowionych, przeto mocą niniejszego dekretu, przez wójta i siedmiu ławników wydanego, skazanym jest na powieszenie na miejscu zwykłym tracenia²⁾.

2. Dnia 23. stycznia 1653, z polecenia urzędu radzieckiego, wprowadzono z więzienia ratusznego Tymka Płocha z Boguszy, oskarżonego przez niewiernego żyda Marka, i z powodu rozboju stawiono

¹⁾ Tęgoborza należała do Aleksandra Lubomirskiego, od niego kupił ją 1652 Jędrzej Morsztyn, stolnik sandomierski.

²⁾ *Acta Scabinalia Neosandecensia* T. 64, str. 1—7. Wszystkie dalsze cytaty stronic odnoszą się do tego tomu.

przed sądem ławniczym. Badany pilnie i przesłuchiwany, dobrowolnie zeznał, że ich siedmiu napadło na pana Stanisława Rogalskiego¹⁾ w karczmie w Kamionce, poczem udali się do Nawojowej, gdzie powalili na ziemię żydów i ogołocili ich z mienia. Instygator urzędu radzieckiego przedstawił i prosił świetnej ławicy, ażeby oddano go na tortury dla lepszego wyjaśnienia prawdy. Sąd wójtowski ławniczy, rozważywszy Tymka Płocha dobrowolne zeznania, dla lepszego jeszcze zbadania prawdy, kazał go podać na męczarnie oprawcy. Trzy razy na torturach rozciągany i trzy razy ogniem przypiekany, zeznał, że współnicy jego: Stefan Prokopczak trzymał pana Rogalskiego, a Iwan Łazarczyk krzesał ogień nad jego głową. Nakoniec na żądanie instygatora wyprowadzono też z więzienia ratusznego: Jarosza Płoszka i Fedora, syna sołtysa w Boguszy, współników tejże zbrodni, którzy na torturach to samo wyśpiewali.

Z dobrowolnego zeznania okazuje się, że ci opryszkowie, tak w Kamionce jak i w Nawojowej, zagrabili rozmaite rzeczy, jako to: pieniądze, korale, perły, łyżkę srebrną, kubek, dwa portugały²⁾, muszkiety³⁾; prócz tego kawałki muchairu⁴⁾, tureckiego, sukna białego, płótna, jedwabiu, cukier, gwoźdźniki kramne, mydło, ubrania i inne jeszcze rzeczy; łupami tymi dzielili się w lesie Boguszy.

Tymczasem wyrok sądowy odłożono do 31. stycznia 1653. W tym to dniu sąd wójtowski ławniczy, zważywszy wszystko należycie, że Tymko Płoch, zapomniawszy bojaźni Bożej i miłości bliźniego, ani obawiając się surowości prawa, śmiał napadać w nocy na różne miejsca i osoby: przeto, ażeby inni strzegli się podobnych zbrodni, rozkazał ćwiertować Tymka Płocha na cztery części. Dwóch zaś współników jego: Jarosza Płoszka i Fedora, sąd wielki gajny wyłożony skazał 10. lutego 1653 naprzód na ćwiertowanie na cztery części, a następnie na ścięcie pod szubienicą za murami miasta⁵⁾.

3. Jednego ze współników tegoż rozboju: Woroszczaka z Boguszy, pojmał i odstawił do Sącza szlachetny Jakob Sokalski, sługa pana rotmistrza Krzysztofa Cikowskiego⁶⁾ z Zimnawódki (na północ od Bobowej), dopiero we środę przed Bożem Ciałem (26. maja 1655). Stawiony i pytany przed sądem, Woroszczak dobrowolnie zeznał, że brał udział w napadzie na Stanisława Rogalskiego i żydów w Na-

¹⁾ Stan. Rogalski przedtem organista i rajca sandecki 1629—1641, dzierżawił podówczas w Kamionce wielkiej karczmę należącą do księdza kustosa kolegiaty sandeckiej. Skądinąd wiadomo, że ks. Grzegorz Pakosławski, kustosz kolegiaty, kupił w r. 1554 sołtystwo w Kamionce dla kustody sandeckiej za 62 grzywny od jakiegoś Marcina.

²⁾ Portugał, moneta złota wartości 10 dukatów.

³⁾ Dawna strzelba, podobna do karabina.

⁴⁾ Muchair, tkanina gruba, rodzaj sukna lub kamlotu tkanego z koziej sierści.

⁵⁾ Str. 7—14.

⁶⁾ Stary i dzielny wojak hetmana Stanisława Żółkiewskiego jeszcze pod Cecorą 1620, gdzie poniżej kolana ugodzony tatarską strzałą, całe życie chromał i często dla leków w Bieczu przebywał.

wojowej, bo go do tego namówił Iwan Łazarczyk. Skazany zato na ścięcie pod szubienicą na miejscu tracenia, 31. maja 1655¹⁾.

4. Szymon Szymoła ze Słupia, zbójca z bandy hetmana Hrycia z pod Bardyowa, napadł na szlachetnego Sebastjana z Rozkowian Zboraya, wiozącego wino z ojczystych stron (od Koszyc na Węgrzech) do Nowego Sącza. Pan Zboray poznał go później w Nowym Sączu²⁾ i odstawił ujętego do urzędu radzieckiego 14. czerwca 1654. Oddany sądowi wójtowskiemu Szymoła, zeznał, że ich było 14 w tej kompanii³⁾, co rozbijali na Beskidzie nad Roztokami. Na żądanie sławetnego Andrzeja Adamowicza, instygatora urzędu radzieckiego, wzięty na tortury, dwa razy był rozciągany i ogniem przypiekany, lecz gdy po drugim rozciąganiu zemdlał, odłożono męczenie na następny dzień. W poniedziałek przed św. Janem Chrzcicielem (22. czerwca 1654) zapadł na niego ostateczny wyrok: Podług prawa, wydanego przeciwko publicznym rozbójnikom i gwałcicielom spokoju publicznego, ma być ćwiertowany na cztery części przez kata na miejscu zwykłym tracenia, mocą niniejszego dekretu⁴⁾.

5. Jakób Koziarczyk, niegdyś sługa pana Wiernka z Witowic⁵⁾, popełniał poprzednio różne kradzieże u swego pana. W dzień Przemienienia Pańskiego (6. sierpnia 1654), zakradłszy się do kościoła kolegiackiego św. Małgorzaty w Nowym Sączu, pobrał srebra zawieszone na obrazie Matki Boskiej Różańcowej: tabliczki, serca, koronę, perły i inne drogie ofiary. Znalezione je później przechowane u matki jego, Zofii Koziarczykowej, i u Marcina Czeleja w Małejwsi, tuż pod Nowym Sączem za mostem na Dunajcu. Sąd gajny potrzebny, na ratuszu sandeckim z wójta i siedmiu ławników złożony, wydał 10. maja 1655 na obwinionego następujący wyrok: Jakób Koziarczyk, jako jawny złodziej i świętokradca, skazany jest na spalenie na stosie drew, „manifestus fur et sacrilegus in rogo lignorum seu strue igne comburatur“. W księdze miejskiej „Percepta et Distributa 1646—1658“ zanotowano o tem: „Exekutorowi od tracenja zloczynicy, co obraz Różańcowy odarł, 6 złp.“

Młodszy brat jego, Paweł Koziarczyk, miał także głowę nałożoną za udział w zbrodni, ale orędownictwo niektórych litościwych osób, szlacheckich i duchownych, spowodowało ulgę. Odebrał tylko

¹⁾ Str. 52—54.

²⁾ Pojmany Szymoła zeznawał przed urzędem ławniczym: „Kiedy pana Zboraya w dzień obierali inni towarzysze, ja byłem na warcie. Odszedłem od rozbójników dlatego, że mi się nie chciał tym bawić chlebem i tu przyszedłem tym gościńcem do miasta, bo mi tedy była droga“.

³⁾ Wymienieni są wszyscy w aktach ławniczych. Pochodzili z okolic górskich: polskich i węgierskich, a należeli przeważnie do bandy herszta Hrycia z pod Bardyowa.

⁴⁾ Str. 15—28.

⁵⁾ Wiernkowie w XVI i XVII wieku byli dziedzicami Łososiny i Witowic. W Witowicach mieli zameczek w stylu włoskiego renesansu z wysoką kwadratową wieżą, zbudowany w r. 1626 przez dzielnego wojownika Jana Wiernka z Łososiny; przetrwał on w stanie mieszkalnym aż do roku 1818.

30 różg pod pręgierzem. Marcin Czelej odebrał ich 40, a matka Zofia Koziarczykowa zato, że synowskie kradzieże przechowywała, a tem samem do dalszej zbrodni dawała pochop, musiała wytrzymać chłosty 15 różg, i to na miejscu tracenia, aby wiedziała, że się przyczyniła do hańby i śmierci swego dziecka¹⁾.

6. Floryan Siemichowski, szlachcic aryański, przyjął wprawdzie chrzest²⁾ w Bruśniku 1652, mimo to wcale katolikiem nie był, a skoro tylko Szwedzi z początkiem października 1655, pod dowództwem Jerzego Forgwella, wkroczyli do Nowego Sącza, pospieszył czempredziej złożyć przysięgę wiernego poddaństwa Karolowi Gustawowi, królowi szwedzkiemu, a zarazem przyjął służbę pachołka u majora Liktyna. Strapieni ludzie, z obawy przed rabunkiem szwedzkim³⁾, ukrywali swoje ruchomości i kosztowniejsze rzeczy, gdzie tylko mogli. W Nowym Sączu najodpowiedniejszym i najbardziej bezpiecznym miejscem po temu zdawały się być groby sklepione pod obszernym kollegiackim kościołem św. Małgorzaty. Pani Zofia Stanowa, wdowa po Jerzym z Nowotańca Stano, staroście grodowym sandeckim (1627—1637), po wspólnej naradzie z Janem Boczkowskim, podstarościm sandeckim, kazała spakować swoje kosztowności i oddała je do przechowania ks. Janowi Witaliszowskiemu, kustoszowi kollegiaty. Nocą przeniesiono skrzynie do kościoła, gdzie odebrał je Marcin Nikburowicz, dzwonnik, poczem ukryto je gdzieś w kościele, ale nikt nie wiedział, gdzie i jakim sposobem.

Ale wiarołomny i przebiegły Siemichowski, dowiedział się 6. grudnia 1655, że w grobach kollegiaty mają być ukryte skarby pani Stanowej i pana Boczkowskiego. Natychmiast doniósł o tem panu swemu Liktynowi, ten zaś podpułkownikowi Steinowi⁴⁾. Za-

¹⁾ Str. 47—51.

²⁾ W najeździe na Bruśnik 1652, kiedy to pana Adama Rożna zabito, brał udział także Florek Siemichowski. Pochwycił go przytem dzwonnik w Bruśniku, Walenty Tuchowski, i byłby niezawodnie przypłacił życiem, ale przebiegły Florek oświadczył się z gotowością przyjęcia chrztu i to go na razie uratowało od śmierci.

³⁾ O rabunkach szwedzkich w Sandeckim, świadczą dawne zapiski. Tak n. p. w księdze Bractwa św. Anny w Starym Sączu (1622—1775) zanotowano lakonicznie pod rokiem 1656: *Ceteram pecuniam Sueci cum Polonis haereticis ac Iudaeis hostiliter templum invadentibus in vigilia S. Bartholomaei Apostoli, cum thesauro ecclesiae, apparentis confraternitatis raperunt, cistam conquassatam vacuum relinquentes. Na innem znów miejscu o wielkim kielichu i ornacie krótko zapisano: Szwedzi go wzięli 1656. — Z dalszych zapisków w teje księdze dowiadujemy się, że Katarzyna Lubieniecka, ksieni Benedyktynek w Staniątkach, schroniła się przed Szwedami do dworu w Barcicach, wraz z dwiema zakonnicami: Barbarą Bocheńską i Anną Lubieniecką. Eufrozyna zaś Stanisławska, ksieni Klarysek krakowskich u św. Andrzeja, znalazła przytułek we dworze starosandeckim, razem z dwiema zakonnicami: Anną Bogucką i Aleksandrą Zamoyską.*

⁴⁾ Wymieniony Stein dał się dobrze miastu we znaki. Kazał sobie przynosić na zamek lane woskowe świece, posyłało mu je prawie codziennie. W księdze wydatków miejskich z r. 1655 znajduję o tem zapisek 24 razy. Zwykle tam stoi: „Za świece lane Steinowi na ten czas komendantowi na miejscu Forgella“, albo „za dwie świece lane do grodu oberszterowi“. Distributa fol. 203—205.

raz też major Liktyń wziął kilkunastu pachołków szwedzkich i wraz z Siemichowskim udali się do kolegiaty. Zawołali dzwonnika Nikburowicza, kazali sobie otworzyć i weszli do grobów pod kaplicą św. Jakóba. Trumny zamożnych mieszczan stały tu obok siebie. Naprzód Wawrzyńca Sławińskiego kupca. Druga i trzecia były trumny żon niegdyś aptekarza, Szymona Wolskiego. Czwarta była Popkówniej, córki niegdyś szafarza miejskiego. Siemichowski zaglądał do różnych skórzanych tłumoków, otwierał kolejno do trumien i kopał je nogą. Na palcu jednego umarłego znalazł pierścień i zdjął, chciał tak samo drugi pierścień zdjąć i urwał innemu umarłemu palec. A gdy go zato potem księża gromili ostro: „Zły człowiecze, niedawno zabił człeka, uciekłeś do kościoła i kościół cię zachował. Teraz nachodzisz kościół i łupisz, nie pamiętasz na Pana Boga“, odrzekł na to Siemichowski zuchwale: „Nie chcę ja być zdrajcą, przysięgałem na wierność królowi szwedzkiemu i nie chcę go zdradzać“. W wielkim kapłańskim grobie, z wierzchu dwóch trumien oderwał blaski napisowe, a widząc, że są cynowe, wyrzucił je na wierzch. Były to epitaphia księży: Bartłomieja Fuzyoryusza¹⁾ († 1637) i Stanisława Rozmusowicza († 1645), pracowitych sług Bożych niegdyś kościoła tego, uspionych snem wiecznym. Świadcami tego przerażającego widowiska byli i zeznali potem przed urzędem radzieckim: Wawrzyniec Szydłowski, rajca miejski, Marcin Nikburowicz, dzwonnik, Sebastyan Rozborowicz, grubarz i Mateusz Treliński, przedmieszczanin.

Po wypędzeniu Szwedów z Nowego Sącza w dzień św. Łucyi 13. grudnia 1655, pod wodzą Felicyana Kochowskiego²⁾ i Krzysztofa Wąsowicza, nastały w mieście spokojniejsze chwile. Panowie rajcy, podziękowawszy P. Bogu za ocalenie wiernego miasta i załatwiwszy jeszcze inne najpilniejsze gospodarcze sprawy, zwrócili całą uwagę swoją na zbrodnię Siemichowskiego, pochwyconego w czasie porażki szwedzkiej. Rada miejska stosownie do przepisów prawnych, zbrodniczą sprawę Siemichowskiego odesłała do sądu wójtowskiego. Pomimo nadchodzących świąt Bożego Narodzenia i feryj sądowych, zasiadł bezzwłocznie wójt z ławnikami na gajny sąd wielki wyłożony. Sławetny Jakób Świechowicz, instygator radzieckiego urzędu, stanął przed wielkim sądem, żaląc się na Floryana Siemichowskiego, z powodu złupienia grobów w kolegiacie i następowania na mienie ludzkie. W końcu prosił, aby mu sąd dozwolił świadków dostawić i kolejno przesłuchać. Przypuszczeni świadkowie, podniósłszy do góry prawej ręki palce, zeznawali i świadczyli kolejno: uczciwy Sebastyan Rozborowicz, grubarz, Mateusz Treliński, przedmieszczanin,

¹⁾ Przedtem długoletni kustosz kolegiaty sandeckiej. Trwał po nim pamiątka jest kościół w Kamionce wielkiej murowany 1630.

²⁾ *Eiecti Novo Sădecio Sueci opera vel maxime Feliciani Kochowski patrui mei, qui tum peditatum Navoioviensem ductabat. Wespazyan Kochowski: Annales Polon. Climacter II. p. 105. Cracoviae 1688.*

Marcin Nikburowicz, dzwonnik, i sławetny Wawrzyniec Szydłowski, rajca i lunar¹⁾ sandecki.

Prześwietna ławica zapytała Siemichowskiego, kto mu był do tego powodem? Kto był uczestnikiem? A gdy nie chciał nic wyjaśnić, więc stosownie do kodeksu prawa magdeburgskiego oddano go oprawcy do męczarni. Począł go męczyć, lecz nic nie wyjawiał. We środę po św. Tomaszu Apostole (22. grudnia 1655) zapadł na niego następujący wyrok:

Ponieważ z przesłuchania świadków jasno udowodniono, że Floryan Siemichowski już dawniej niezmiernie występne wiodąc życie: zbrodnię stanu nie tak z ostatniej potrzeby, jak z czystej złości popełnił; także mężobójstwa był się dopuścił, a w ostatnich czasach chytrze i podstępnie, przeciw prawu narodów i pobożności chrześcijańskiej, grobów wiernych katolików w kościele kolegiackim dobywał i do tego występku nawodził; nawet zwłoki w grobach i trumnach obdzierał i blachy napisowe na trumnach przybite podrywał; wreszcie na mienie i dobra, tak szlacheckie jak i innych osób, wroga naprowadził, czem przeciw Boskim i ludzkim prawom wystąpił. Przeto wymienionego Floryana Siemichowskiego, chociaż za tak wielkie zbrodnie na większe kary zasłużył, jednak za przyczyną wielu szlachetnych osób, wielki zagajony sąd wojtowski ławniczy sandecki, ucięciem głowy na środku rynku pod katuszą skarać postanowił, mocą niniejszego dekretu²⁾.

Pogrzebany za murami miasta na miejscu tracenia, obok poległych Szwedów, którym tak wiernie służył. Burmistrz zaś, Jan Marcowicz, zapisał w księdze wydatków miejskich: „Exekutorowi od exekucyi Siemichowskiego, co zrabował groby u fary i nawodził Szwedów, 3 złp.³⁾).

II.

7. Szlachetni wojacy z pod chorągwi Krzysztofa Krupki, rotmistrza czchowskiego i sandeckiego powiatu, pochwycili i odstawili do Nowego Sącza Jacka Cioka z Łabowej⁴⁾, obwinionego o rozboje

¹⁾ Lunarzy (Lohnherr), czyli dwaj gospodarze miejscy doglądali robót publicznych, jako to: naprawy murów fortecznych, bram i baszt miejskich, prócz tego mostów i wodociągów. Do nich także należało doglądanie wag i miar, wreszcie dozór nad kupnem i sprzedażą, tak na targu jako i u rzemieślników. (Hist. Now. Sącza. T. II, str. 65).

²⁾ *Iudicium expositum necessario bannitum legitime celebratum feria IV in crastino festi S. Thomae Apostoli A. D. 1655... Ideo eundem memoratum Florianum Siemichowski, licet quidem maiores pro tantis poenas promeruerit, ad intercessionem nihilominus multarum nobilium personarum, Iudicium praesens Advocatiale et Scabinale Sandecense bannitum expositum capite plectendum esse in medio Circuli sub katusza debere adinvenit.* Str. 41—46.

³⁾ Distributa anno 1655 fol. 207.

⁴⁾ Łabowa i Nawojowa z przyległościami była własnością Aleksandra Lubomirskiego, koniuszego wielkiego koronnego. Nawojową trzymał na sobie, a rządcą był Felicyan Kochowski, stryj dziejopisarza Wespazjana

i napady na dwory szlacheckie. Zeznał on między innemi, że ich w tej rocie było wszystkich 26: z Łabowej, Królowej i Maciejowej. Dnia 3. maja 1656 ogłoszono nań wyrok: Ponieważ Jan Ciok wiedział i słyszał o tem, że surowe prawo przeciwko najezdnikom i publicznym łupieżcom wydano i tu w Sączu po czterech rogach rynku¹⁾ przy dźwięku trąby ogłoszono i obwołano, a przecież na to wszystko nie zważał, owszem na zbrodniczym uczynku świeżo pochwyconym został, przeto skazany jest na ćwiertowanie na cztery części pod szubienicą²⁾. W księdze wydatków miejskich zapisano: „Exekutorowi od ścięcia rozbójnika 3 złp.“

8. Dnia 22. maja 1656 zasiedli na ławie obwinionych: Albert Tumidajczyk i Jan Nakręcajczyk, obydwaj z Przydonicy³⁾, oskarżeni przez pana Mikołaja Chronowskiego, starego podsędką sandeckiego grodu, z powodu napadów rozbójniczych na jego dzierżawę w Kobylu, oraz na inne domy i dwory w Falkowej, Lipiu i Lipnicy. Rozciągani na torturach, zeznali, że wspólnie z innymi chłopami z Lipnicy napadli na pana Chronowskiego, wywlekli go z łóżka, rzucili się nań i bili go kijami. Przyznali się także do różnych kradzieży: pochwycili trzos z pieniędzmi, ubrania białogłowskie, broń, kobierce, skrzynkę sporą z pieniędzmi i kosztownościami, puzderko czyli 12 srebrnych łyżek, łańcuszek złoty, puharek, dwie szable oprawne, a trzecią nieoprawną, lecz zamaszystą; nie wzgardzili i końmi, na które powsiadali zaraz. Nazajutrz 23 maja 1656 wydano na nich ostateczny wyrok: Chociaż Tumidajczyk i Nakręcajczyk, jako jawni napastnicy i publiczni rozbójnicy, na cięższe zasłużyli kary, jednakowoż sąd wójtowski ławniczy, łagodząc surowość i mając wzgląd na ich prostotę, skarał ich ucięciem głowy na miejscu tracenia, mocą wydanego dekretu⁴⁾.

9. Wojciech Sroka, młynarz, z Łęki, wsi dziedzicznej pana Marcina Strońskiego⁵⁾, wskutek zażyłości i niegodziwych stosunków ze służącą Agnieszką Ferensówną, pewnej nocy udusił swą własną żonę, Dorotę Feydziankę, potem zawiesił na jej szyi powróż, „ażeby

Kochowskiego († 1700). Łabową zaś dzierżawił Krzysztof Wąsowicz, rotmistrz dragonii królewskiej, pułku Stefana Czarnieckiego, kasztelana kijowskiego. — W r. 1753 do dóbr nawojowskich księcia Franciszka Lubomirskiego, starosty olsztyńskiego, należało w Sandeckiem wsi 34.

¹⁾ Podług relacji z 1. kwiet. 1651, istniało w Now. Sączu (intra moenia civitatis t. j. w obrębie warowni miejskiej), oprócz obszernego rynku, siedm ulic: polska, szpitalna, św. Ducha, młyńska, drwalska, furmańska czyli węgierska i różana. Nazwy tych ulic figurują już w XV wieku: platea polonialis, hospitalis, sancti Spiritus, molendinalis, lignalis, vectoralis seu hungaricalis, rosarum.

²⁾ Str. 59—63.

³⁾ Istnieje tam drewniany kościółek, gdzie na odrzwiach napis: Paulus Carpentarius A. D. 1527, wskazuje rok stawiania przez cieślę Pawła.

⁴⁾ Str. 54—58.

⁵⁾ Do Marcina Strońskiego należała prócz tego Korzenna, a za Dunajcem naprzeciwko Nowego Sącza, dwa łany w Brzeznej, wydzierżawione Sebastianowi Sternackiemu, synowi słynnego Sebastjana, drukarza arykańskich książek w Rakowie 1600—1636.

się zdawało, że to sama zrobiła“, wreszcie zaciągnął uduszoną do stawu i utopił w wodzie. Oskarżyli go o to dwaj bracia uduszonej: Wojciech i Adam Feydowie z Librantowej, wsi dziedzicznej OO. Norbertanów¹⁾ w Nowym Sączu, i donieśli do urzędu radzieckiego w mieście. Sąd wójtowski ławniczy, przesłuchawszy naprzód kilku postawionych z Librantowej i Mogilna świadków, a następnie zeznań samego winowajcy na torturach rozciąganych, zawyrokował 18 maja 1657: Ponieważ Wojciech Sroka, jak sam osobiście zeznał, dopuścił się podwójnego hańbiącego czynu przeciwko Boskim i ludzkim prawom, przeto, żeby się świętej sprawiedliwości zadość stało, a inni podobnych warowali się zbrodni, ręka prawa ma mu być ucięta w bramie miejskiej, a potem ma być ćwiertowany na cztery części na miejscu zwykłym traceniam, mocą niniejszego dokretu²⁾.

10. Mikołaj Podoliński, rotmistrz piechoty krajczego koronnego³⁾, był doświadczonym i wytrawnym wojakiem, umiejącym czatować na rozbójników. Cichaczem wyruszył do Starego Sącza, a stamtąd do wsi Kamienicy, gdzie pochwycił pięciu zbójców: Stanisława Ciurkę⁴⁾ alias Mierackiego, Melchiora Kuchciaka, Jakóba Kowalczyka, Kaspra Wnęka i Jakóba Saławę. Skrępowanych dobrze, pytał Podoliński o innych współników i wywiedziało się o tych, co napadli na dwór pana Marcina Gębczyńskiego w Porębie. Więźniów pod ścisłą strażą wojaków i chłopów uzbrojonych odesłał do Sącza, sam zaś udał się do wsi Dobrej, gdzie pochwycił jeszcze innych opryszków: Sebastjana Mikołajczyka, Walentego Kusę z Poręby i Mateusza Florczaka. Tych naprzód przedstawił sądowi wójtowskiemu ławniczemu 4 czerwca 1657. Badani po dobrej woli, a potem na torturach rozciągani, zeznali szczegóły napadu na dwór pana Marcina Gębczyńskiego w Porębie. Skazani zato na śmierć 13 czerwca 1657: Walenty Kussa ćwiertowany żywcem, Sebastjan Mikołajczyk i Mateusz Florczak ścięci⁵⁾. Wyrok na Stanisława Ciurkę i jego współników zapadł nieco później, jak zaraz zobaczymy.

11. Stanisław Ciurka alias Mieracki z Rokicin (koło Raby wyżnej), służył za woźnicę po różnych dworach, przyczem dopuszczał się publicznych rozbójów: napadał na dwory i kościoły, ludzi żelazem zabijał lub ogniem przypiekał, gwałcił i beczęścił niewiasty i inne jeszcze okrucieństwa popełniał. Pomagali mu w tej niecznej

¹⁾ Do opactwa Norbertanów należało 10 wiosek w najbliższej okolicy Nowego Sącza. Po ich kasacie 1784 stały się własnością austriackiego rządu, wreszcie w r. 1829 sprzedano je na licytacji za 17560 złr. Zob. Kornel Czemeryński: O dobrach koronnych byłej Rzeczypospolitej polskiej. Lwów 1870 str. 92. Istnieli tu Norbertanie od roku 1410, fundowani przez króla Władysława Jagiełłę.

²⁾ Str. 63—73.

³⁾ Był nim podówczas Konstanty Lubomirski, starosta grodowy sandecki 1646—1663.

⁴⁾ Bardzo burzliwe prowadził życie. Zbiegł przedtem z pod chorągwi Jędrzeja i Samuela Wilkoszewskich, więc lękał się kary i przebywał na Tęczyźnie pod opieką Szwedów, wreszcie stał się hetmanem opryszków.

⁵⁾ Str. 74—83.

robocie: Melchior Kuchciak z Dobrej, Jakób Kowalczyk z Bystrej, Kasper Wnęk ze Skrzydlnej i Jakób Saława z Odrowąża, „który za młodu służył jegomości panu kasztelanowi sandomirskiemu¹⁾), a potem u jegomości księdza biskupa krakowskiego²⁾ służył za harnika“³⁾). Skoro po niejakiś czasie rzecz cała na jaw wyszła, pojmał i odstawił ich do urzędu radzieckiego Mikołaj Podoliński, rotmistrz krajczego koronnego. Sprawę tę oczywiście, jako kryminalną, oddano sądowi wójtowskiemu ławniczemu, ten zaś, przesłuchawszy świadków, skazał 14. czerwca 1657 Kowalczyka i Wnęka na ścięcie, jako współników rozboju. Ciurkę zaś, że był przewodnikiem w rozbojach, za porąbanie podstarościego w Czarnym Potoku, za męczenie księży, łupienie kościołów, gwałcenie niewiast, zasądzono na śmierć okropną: zawieszono go za żebro żywcem na żelaznym haku⁴⁾). Kuchciaka i Saławę ćwiertowano na cztery części na miejscu zwykłym tracenia, mocą wyroku wydanego we środę przed św. Janem Chrzcicielem (20. czerwca 1657)⁵⁾).

12. Jan Kościelniak z Tylmanowej, za publiczne rozboje, a mianowicie, że ludzi rozbijał i ogniem przypiekał, na plebanie napadał i księży męczył, taki 30. czerwca 1657 otrzymał wyrok: Ma być sam szczypany i przypiekany rozpalonemi obcęgami, i to trzy razy na rynku, a czwarty raz przed bramą miejską, potem ma być ćwiertowany na cztery części na miejscu zwykłym tracenia, kawałki mają być powieszone na żerdziach, a głowa odcięta ma być przybitą do szubienicy⁶⁾).

13. W lipcu 1657 oddano sądowi wójtowskiemu Jana Banasika z Faliszówki i Błażeja Pałkę z Tropia⁷⁾), obwinionych o rozboj. Przywiedli ich harnicy, a natomiast na prośbę pani Wilkoszewskiej wypuścili na wolność Jędrzeja Wacławka. Na katuszach przyznali się do winy, że łupili dwór w Drogini, twierdząc, że ich do tego namówiła⁸⁾ szlachta: Marcinkowski i Podoski, zięciowie Kosseckiego, którzy przedtem mieszkali u niego, a teraz wyprowadzili się do

¹⁾ Stanisław Witowski, kasztelan sandomierski 1645—1662.

²⁾ Piotr Gębicki, biskup krakowski 1642—1657.

³⁾ Harnik (Harnisch), była to straż bezpieczeństwa, rodzaj dzisiejszych żandarmów. Harników utrzymywali w zamku sandeckim starostowie grodowi, w zamku nawojowskim Lubomirscy, w zamku muszyńskim biskupi krakowscy. Przeznaczeni byli do tropienia i chwytania rozbojników. W Halickiem, Przemyskiem i Sanockiem, tego rodzaju straż ziemską bezpieczeństwa nazywano smolakami.

⁴⁾ W wydatkach miejskich zanotowano: „Gdy mieli tracić zbrojcę, od haku kowalowi 10 groszy“.

⁵⁾ Str. 83—99.

⁶⁾ Str. 109—113.

⁷⁾ Św. Świrad, zwany u nas Jędrzejem Żorawkiem, rodem z Opatowca w pobliżu Wiślicy, zmarły 1009 blisko Nitry na Węgrzech, miał przez pewien czas przemieszkować w swej pustelni w Tropiu nad Dunajcem niedaleko Czchowa. Jest tam kościół parafialny pod jego wezwaniem. Sama nawet wieś, Tropie w dawnych aktach figuruje zwykle pod nazwą: Swirad, albo Fara Swirad.

⁸⁾ „Namawiali nas, mówiąc: pójdźmy, nabędziemy tam wszystkiego dostatkiem“.

Tymowej. Dnia 31. lipca 1657 zapadł na nich wyrok: Banasik i Pałka, jako zwiedzeni przez szlachtę, otrzymają publicznie na rusztowaniu (ad catastam) po 50 plag, a po ucięciu jednego ucha skazani są na pół roku roboty koło miasta w kajdanach¹⁾.

14. Jan Maciaszek z Wolicy, wsi dziedzicznej Stefana Wielogłowskiego, oskarżony o rozbójniczy napad na dwór pana Jana Podoskiego w Przyszowej, stawiony przed sądem wójtowskim ławniczym 24. stycznia 1659, zeznał:

Dnia 20. grudnia (1655) w nocy przyszło ich do mnie na Wolicę z 50. Przywódcą był Grzegorz Kępa, karczmarz z Zagórskiej Woli i Tarnawczykowie. Byli tam z Ochotnicy: Józek i Jasiak Chlipawczyki, synowie wójta, Błażej Jaszczur i Marcin Rusnak; z Kamienicy: Wojciech Kurzela, Stanisław Sopała, Jan Więclaw, Stanisław Gromczyk z bracią rodzoną, Marcin i Tomek Prokopczyki, Tomek Nogawczyk, Jasiak Maziarczyk i chłopci z Łącka. Poczęli kołatać do mej chałupy, jam wyszedł boso, już się rozebrawszy. Rzekli mi: Wzuj buty, prowadź nas do lutra Podoskiego²⁾ do Przyszowej. Jam rzekł, że go nie znam. Wtem poszedłem z nimi i zmyliwszy drogę, zaszliśmy do młynka. Weszło ich kilku do chałupy i wzięli rusznaczką Jerzego, syna Walentego Kowacza, poddanego Ojzranowskiego. który im lepiej powiedział o panu Podoskim.

Tam, jakeśmy zaszli, postawiliśmy dwu we wrotach z bronią, a drugich dwu dalej na podwórku zasadzili, ale ich nie znam. A Tarnawczykowie w czarnych guniach z Łącka wołali: Nie bój się panie Podoski, włos ci z głowy nie spadnie. Skoczyli potem ciż Tarnawczykowie do okien, a Grzegorz Kępa i Jan Gargula, co teraz (1659) mieszka w Zarzeczcu, a pierwiej obaj mieszkali w Czorshyńskim państwie, skoczyli do drzwi. Tamże brali, co im się spodobało. A drudzy, co byli ze mną na straży, nie mając już co brać, brali konie, a mnie kazali, żebym sobie wziął krowę, alem nie wziął. Kępa też wziął dwa połcie mięsa. Kiedyśmy pana Podoskiego drugi raz rabowali, mnie, com z drugimi na straży był postawion, dali tylko wór, w którym był kozuch³⁾.

Sąd wójtowski ławniczy, przesłuchawszy tego zeznania, odłożył sprawę na następny poniedziałek, dalszego jednak wyroku nie znajdujemy w aktach. Zdaje się, że tę sprawę umorzono zupełnie. Wiadomo bowiem, że po wypędzeniu Szwedów z Nowego Sącza (13. grudnia 1655), bandy chłopskie, uzbrojone w rusznice, siekiery i inny oręż, napadały na dwory aryańskie w sandeckiem i grybowskiem powiecie, jako to w Przyszowej na dwór Jana Podoskiego, w Koniuszowej Krzysztofa Przypkowskiego, w Janczowej Olbrachta i Samuela Kempnińskich, w Brzeznej Sebastyana Ster-

¹⁾ Str. 102—107.

²⁾ Jan Podoski był wyznania aryańskiego. Lud w Sandeckiem nazywał Aryan pogardliwie lutrami. Stąd to i Jerzy Tymowski, kupiec sandecki, wpisując do swej księgi kupieckiej (1607—1630) długi aryańskiej szlachty, nieraz z naciskiem dodaje: „dałem, pożyczylem lutrowi...”

³⁾ Str. 116—119.

nackiego, w Męcinie Jana Krzesza¹⁾, z tego głównie powodu, że Aryanie w czasie najazdu szwedzkiego na Polskę sprzyjali otwarciu Szwedom. Nie ulega jednak wątpliwości, że także chciwość łupu odgrywała tu nie małą rolę. Nie jest też dziś już tajemnicą, że Karol Gustaw, król szwedzki, jednał sobie łupówkami Aryan polskich w Sandeckiem. Tak n. p. Mikołaj, Jan i Stefan Przypkowski otrzymali razem 300 dukatów od króla szwedzkiego, 5. października 1655²⁾.

15. Mateusz Mameczarczyk z Sokołowic, zabił Chrzanowskiego, sługę i włodarza pana Joachima Rarowskiego, dzierżawcy dóbr królewskich w starostwie sandeckiem. Prócz tego napadał i rabował dwory szlacheckie w Włostowicach, Jankowicach, Majkowicach i w miasteczku Uściu solnem. Oddany sądowi wójtowskiemu ławniczemu 3. lutego 1659, zeznawał tamże, jakich miał współników, gdzie rabowali i co zabierali. Sławetny Wawrzyniec Waganowski, instygator urzędu radzieckiego, prosił ławicy, by go oddano na męczarnie w celu lepszego wyjaśnienia sprawy. Rozciągany na torturach i trzy razy przypiekany, zeznał, że zabił włodarza Chrzanowskiego kijem, a Wieczorek i Milek zaniesli go do wody i utopili. Hetmanem w tym rabunku był im Ogórek³⁾, który sam jeden miał strzelbę ze sobą, a żaden inny nie miał. Mocą wyroku, wydanego 4. lutego 1659, Mateusz Mameczarczyk ćwierutowany był na cztery części na miejscu tracenia, a potem zawieszony na palu przy drodze publicznej⁴⁾.

16. Dwaj wyrodni szlachcice: Andrzej i Kasper, synowie Kasprowa i Elżbiety Stockich, właścicieli Kątów, już dawno chcieli się pozbyć rodziców swoich, aby potem zagarnąć ich majątek. Do osiągnięcia swych niecznych zamiarów różnych używali sposobów. Spełniona zbrodnia nie mogła się jednak długo ukrywać i z czasem na jaw wyszła. Marcin Woźniak ze Słopnic raz po raz powtarzał przed sądem wójtowskim: „Odzywali się z tym przy drugich i na to się zmówili, żeby ojca i matkę zabić kazali, a ktoby się podjął tego uczynku, dobrze mu to nagrodzić obiecywali, prosząc swych pofnów, żeby tego nikomu nie powiadali“. Inny znów świadek, Jan Węgrzynowski z Łososiny, zeznał: „We wsi Siekierczynie pod Bożą męką za browarem, jadając pan Andrzej Stocki z Stanisławem Zielińskim, księdza plebana Słopnickiego (ze Słopnic) krewnym, spostrzegli mnie tamże za parkanem i spytali mnie, jeślim słyszał, o czym rozmawiali. Obiecał mi wtedy pan Andrzej Stocki dać złotych 100, żebym był z Zielińskim do Kąt jechał i tam ojca jego pozabijał, alem nie chciał jechać“.

Naco się jednak Jan Węgrzynowski nie odważył, dał się namówić do tego Marcin Woźniak ze Słopnic. Stawiony przed sądem wójtowskim ławniczym 23 stycznia 1660, zeznał sam dobrowolnie,

¹⁾ Acta Castr. Sandec. Rel. T. 127 pag. 1396, 816, 1363, 1399.

²⁾ Rękop. pol. muz. nar. w Rapperswilu, T. III. z lat 1651—1659.

³⁾ Stracony na Wiśniczu, jak czytamy w zeznaniu Mameczarczyka.

⁴⁾ Str. 119—126.

a potem rozciągany na torturach dośpiewał reszty, że to z namowy młodych panów: Andrzeja i Kaspra Stockich, zabił¹⁾ ich rodziców: Kaspra Stockiego i jego małżonkę Elżbietę. Wyrok wydany 27. stycznia 1660 tak opiewał: Ażeby tego rodzaju zbrodnie nie uchodziły bezkarnie i żeby inni nie odważali się na nie: Marcin Woźniak ma być ćwierutowany przez kata na cztery części, głowa zaś jego ma być zatknięta na włócznie obok publicznej drogi²⁾.

17. Maciej Wyczka z Kobyla koło Starego Wiśnicza, pojmany z dwiema ukręconemi kłódkami i odstawiony do Nowego Sącza 11. marca 1660, zeznawał dobrowolnie przed sądem wójtowskim ławniczym, że był piwowarem w Zagorzanach wedle Gdowa u jegomości pana podczaszego. Namówiony przez Wojciecha Brzezinkę z Kobyla, puścił się razem z nim do dworu pana Baltazara Niewiarowskiego w Dąbrowicy, gdzie oderwali i połamali kłódki od śpi-chlerza, a dostawszy się do środka, napełnili swe worki prosem i grochem. Wyznał także, że przedtem kradł nocą cudze kopy z pola. Wziął też w Kobylu młynarce suknię brunatną morawską i pół półcia mięsa, ale jeszcze przed ośmiu laty. Kiedy indziej, gdy brał mąkę i zboże w młynie w Boczowie, pan Wierzbicki obił go zato i wsadził do więzienia, skąd jednak wyłamał się żelaznym klinem. Oddany katowi i rozciągany na torturach, to samo zeznanie powtórzył ponownie, a do tego przydał jeszcze jeden szczegół: „Podczas najazdu Kozaków³⁾ chłop jakiś z Zawisła. mieszkał razem ze mną w lesie. Gdy nas Kozacy napadli, odbiegł ów chłop ode mnie, porzuciwszy torbę z pieniędzmi w krzakach, na Kozakach zdohytał. Wziąłem ją, bo chłop gdzieś zginął i nie pokazał się więcej. Te pieniądze były wszystkie graniaste, wyjąwszy dwóch czy trzech okrągłych. Rachując je po jednym, naliczyłem ich 200. Wrociłem do chałupy, okazałem je żonie, poczem poszedłem ku lasowi w krzaki sosniny i jałowcu. Zakopałem je pod krzakiem jałowcowym, o jakie stajanie od mojej chałupy i tam są dotąd, bo nikt o nich nie wie, tylko ja“. Z tem poszedł na sąd Boski, powieszony na szubienicy, jako jawny złodziej, mocą wyroku z dnia 18. marca 1660⁴⁾.

III.

18. Andrzej Nidusiak z Tylmanowej, służył za młodu przy wojsku pod chorągwią Cellarego⁵⁾, potem był młynarczykiem w Ocho-

¹⁾ Stało się to niezawodnie w roku 1658 lub 1659, gdyż na uniwersale Konstantego Lubomirskiego, wydanym w Nowym Sączu 1. maja 1657, figuruje jeszcze Kasper Stocki, jako kwatermistrz twierdzy sandeckiej. Acta Castr. Sandec. Rel. T. 127 p. 950.

²⁾ Str. 126—140.

³⁾ Najazd Siedmiogrodzian z Kozakami na Małopolskę w r. 1657, pod wodzą Jerzego II. Rakoczego, księcia siedmiogrodzkiego.

⁴⁾ Str. 141—147.

⁵⁾ Jan Paweł Cellari, generał major królewskich wojsk, figuruje jako świadek przy jednym ślubie w kościele Maryackim w Krakowie 21. sierpnia 1663.

tnicy. A skoro jedno i drugie zajęcie sprzykrzyło mu się nareszcie, zaciągnął się do bandy zbójckiej hetmana Jakóba Saławy. Zasiał nawet wraz z innymi na ławie oskarżonych w Nowym Sączu 1657, ale tym razem puszczony był na wolność. W niedzielę palmową 21. marca 1660, upiwszy się na gorzałce w Łącku, spotkał po drodze Marcina Kościelnego z Czarnego Potoka ¹⁾, przechodzącego obok niego i mruczącego z przekąsem: „Trzeba bić tych żołnierzy, bo to hultaje“. Ubodło to mocno pijanego Nidusiaka, wydobyl więc kosturek i uderzył nim płazem Marcina Kościelnego, a kiedy tenże przysunął się bliżej, pchnął go sztyltem w bok lewy i rąbnął szablą, którą ukradł poprzednio. Zadana rana zdawała się być małą i nieznaczną, tymczasem zraniony trzeciego dnia zakończył życie. Za tę zbrodnię i inne przedtem popełnione rozboje ścigo Nidusiaka, mocą wyroku z 15. lutego 1661 ²⁾.

19. Jerzy vulgo Jurek Mucha, rodem z Łańcuta, a zamieszkały w Zawadce, wsi miejskiej pod Lewoczą na Spiżu, namówiony przez Pawła Lelucha, z Łabowej, wszedł z nim do spółki zbójckiej. Ten Paweł Leluch, jak się dowiadujemy z aktów oskarżenia, „był już pierwój podejrzany i siedział na gardło w nawojowskim państwie“. Z nim to wspólnie Jurek Mucha zastępował ludziom po drogach publicznych, nachodził domy, odzierał ludzi z mienia i bawił się rozbojnictwem. Kiedy rzecz cała na jaw wyszła, okutego w kajdany przywieziono do Nowego Sącza. Z jego dobrowolnego zeznania, później także na torturach powtórzonego, wynika, że te rozboje popełniali w Piwnicznej ³⁾, Grabowcu, Barcicach i Brzęzinach. Między innymi napadli na dom Alberta Kuźmy w Piwnicznej, gdzie jego córce wzięli paciorki ze szyi, pas czarny i drugi pas rzemieniny. W Barcicach na polu napotkali jakąś białogłową, zdjęli z niej suknię zieloną i pobrali wszystko inne, cokolwiek miała w tłumoczku swoim. Kiedy szli przez wodę do Brzęzin, ujrzeli pewnego strzelca idącego z ptaszynką. „Leluch kazał mu strzelać do celu, a gdy ten chybił, rzekł mu Leluch: źleś trafił. Naco strzelec: to się poprawię, nabił znowu ptaszynkę, począł do celu mierzyć, wtem Leluch uderzył go obuchem w kark, aż się krwią oblał i padł na głowę, a Leluch zabrał mu ptaszynkę i uszedł krajem lasu“. Pokazało się też, że strzelali do Alberta Kuźmy: „Kiedysmy strzelali do Kuźmy, mieliśmy czworo strzelby: muszkiet, cieszynkę ⁴⁾, ptaszynkę ⁵⁾ i bandolet ⁶⁾“. Kiedy indziej znów strzelali do ludzi przez rzekę Poprad. Za te wszystkie, przeciwne przykazaniom Bo-

¹⁾ Dziedzictwo podówczas pani Zofii Kuczkowskiej, imieniem której pan Samuel Michalczowski odstawił Nidusiaka do Nowego Sącza, z powodu zabicia Marcina Kościelnego.

²⁾ Str. 97, 148.

³⁾ Miasteczko Piwniczna, podobnie jak i Nowy Sącz, należała z innymi 18 wsiami do dóbr królewskich w powiecie sandeckim.

⁴⁾ Strzelba wyrobów cieszyńskich, inkrustowana kością słoniową.

⁵⁾ Strzelba małego kalibru.

⁶⁾ Krótki karabinek.

skim i miłości chrześcijańskiej bezprawia, spotkała uwięzionego Muchę surowa kara. Ćwiertowany na cztery części, a potem powieszony na szubienicy, wyrokiem sądu wójtowskiego ławniczego z dnia 3. października 1661¹⁾.

20. Sławetny Sebastian Nowacki, mieszczanin i rajca starosandecki, żalił się przed urzędem nowosandeckim na Andrzeja Wozowca alias Wiślickiego z Wiślicy, że mu w nocy 18. grudnia 1661 wykradł parę wołów z obory niezamkniętej kłódką²⁾. Z tą nocną zdobyczą poszedł naprzód do Kasprzyka z Zawadki i opowiedział mu, skąd woły ma. Ten zaś pocieszał go mówiąc: „Nie frasuj się, znajdziemy kupca“. Skradzione woły zaprowadzili potem do wsi Michalczowej, gdzie je sprzedali zagrodnikowi Stanisławowi Gąsiorowi za 18¹/₂ złotych, ale ten Gąsior nie wiedział, żeby kradzione były, tylko Kasprzyk wiedział. Ta sprzedaż jednak zdradziła całą sprawę Wozowca i położyła kres jego dalszym kradzieżom. Dowiedziano się bowiem, że to są woły Nowackiego ze Starego Sącza, więc mu je zwrócono, a winowajcę oddano w ręce sprawiedliwości.

W czasie śledztwa pytany pilnie, a potem na torturach rozciągany i przypiekany, Wozowiec przyznał się do rozmaitych kradzieży. I tak w Stadłach ukradł krowę Gnatowi, a sprzedał ją jako swą własną w Czchowie za 10 złotych 15 groszy, lecz właściciel rozpoznał swą krowę, więc ją odebrał, sprawcę zaś kradzieży przeprowadzono na łańcuchu do Stadel, gdzie przez trzy dni zaszyję zamknięty przesiedział. Uciekł wreszcie stamtąd wraz z łańcuchem do Brzeznej i tu go młynarz z łańcucha odemknął. Prócz tego zeznał, że służąc u młynarki w Rogach, otrzymał od niej 18 złotych na wieprze, ale on nie poszedł na kupno, lecz pił w karczmie i kilka złotych przepił z tej sumy. Dalej, nocując w Strugach przez dwie nocy w stodole u chłopca, wziął dwie poduszki, co na nich czeladź legała. Sprzedał je za marnych 12 groszy i pół kwarty gorzałki. W Krzywianach na Węgrzech pracował u Mateusza gazdy przez siedm tygodni, a że mu zato nie zapłacił, ukradł mu osiodłanego konia, na którym do Moszczenicy przyjechał. Trzymał tego konia wójt aż do Zielonych Świątek, a potem sprzedał go karczmarzowi za złotych 23. W służbie u pana Olbrachta Kisielowskiego brał z pola pańskiego snopy z kóp, wziął też panu swemu słodu 10 miarek. Na wiosnę wziął parę wołów panu Strońskiemu w Brzeznej i sprzedał je kupcom pod Wieliczką. Nakoniec w Kurowie i Trzetrzewinie brał chusty ze skrzynki i płótno konopne. Wyrokiem sądu z dnia 5. stycznia 1662 powieszony zato na szubienicy³⁾.

¹⁾ Str. 149—160.

²⁾ Treściwy wierszyk, umieszczony na jednym drzeworycie z XVI. wieku, po dziś dzień jeszcze ma wielkie i praktyczne znaczenie swoje:

Furibus arcendis prodest custodia rerum,
Claude domum, firma clausa sit arca tibi.

³⁾ Str. 160—167.

21. W marcu 1662 stanęli przed sądem wójtowskim ławniczym czterej złoczyńcy: Ferens, syn Dymitra rusinka, krawca ze wsi Piotrowej z Zabieszczadu in partibus Ungariae, Krzysztof Gądek z Lipnicy, Piotr Zagórski z Tymowej i Kazimierz Dębowski z Biskupic od Czchowa. Byli to ludzie dobrze obznajomieni ze światem, a nawet służba wojskowa nie była im obcą. Wszak Dębowski służył przedtem w rajtarii¹⁾, Zagórski pod chorągwią pana Jordana, Ferens zaś pod chorągwią pana Reskałego stali w obozie pod Tyńcem 1656 i mieli bliższą ze sobą znajomość. W ostatnim czasie Zagórski pozostawał w służbie dworskiej u pana Marcina Zawadzkiego w Porębie. A ponieważ mu pan jego „zasłużonego²⁾ nie wypłacił“, przeto powziął ku niemu nienawiść i zapłonął zemstą, „ale nie kazał zabijać pana, tylko związać i zabrać wszystko“. W tym celu namówił sobie drugich towarzyszy, a między nimi: Ferensa, Gądka i Dębowskiego. Dali sobie hasło, że się zejść do potoka pod Januszową, a stamtąd na znak strzału wyruszą do dworu pana Zawadzkiego. Jakoż w istocie pod wodzą Zagórskiego, który im kazał za sobą iść i dodawał otuchy: „nie bójcie się nikogo, bo tam w lesie sam dwór daleko od wsi“, dotarli do swej mety. Pod pozorem, że proszą o obrok dla koni pana Strońskiego, zakołatali do bramy, a skoro stróż otworzył drzwi, jedni poszli wprost do izby pana Marcina Zawadzkiego, który już leżał, a dudy stali na straży i pilnowali przy drzwiach — wtem Dębowski rzucił się na pana Zawadzkiego i zabił go kijem. Potem zabrali się do rabunku i chwytali wszystko, co się tylko dało: wilczurę, nieboszczyka, kontusz, suknie, bandolet, pieniądze, między którymi były także czerwone złote czyli dukaty.

Pokazało się jednak, już to z ich dobrowolnego, już to na torturach wymuszonego zeznania, że ci winowajcy popełniali jeszcze inne rozboje oraz napadali na szlacheckie i nieszlacheckie domy po różnych miejscach. Między innymi Zagórski zeznał: „w jesieni 1661 wyrabowaliśmy pana Mikołaja Kempnińskiego i żyda w Niecwi“ (koło Lipnicy). Nie zataił również Dębowski tego, że „zabił chłopca nad Brzozową, a przed pięciu laty ukradł wołu panu Michalczo-

¹⁾ Miles cataphractus, vulgo kiryśnik, rajtar, pancerny. Rajtarowie uzbrojeni w przyłbicę, pancierz, obojczyk, zarczawie, czekan, szablę, dwa pistolety i rusznicę, ukazali się w Polsce za króla Stefana Batorego 1579, skasowani 1717.

²⁾ Słusznie zatem wołał „Synod klechów podgórskich“, z powodu niewypłacania pensji w terminie i przetrzymywania jej bardzo długo nieraz:

Jeśli chowasz robotnika,
Niechże z ciebie ma płatnika
Niezwłocznego, bo on sobie
Zdrowie trapi, robiąc tobie,
By nie żądał pomsty na cie,
Przed Bogiem obacz się bracie.

Synod klechów podgórskich, dla nieustawiczności porządku między nimi w Krakowie złożony i uczyniony roku 1607. Wiszniewski: Hist. lit. pol. T. VII. str. 164.

wskiemu w Roznowie“. Spotkała ich zato, jak zwykle w podobnych wypadkach, surowa kara. Mocą wyroku z dnia 21. marca 1662, Fereńs z Piotrowej i Krzysztof Gądek byli żywcem ćwiertowani na cztery części, a potem powieszzeni na szubienicy. Dnia 28 marca 1662 zapadł wyrok na Piotra Zagórskiego: ma być ćwiertowany na cztery części, a głowa jego zatknięta na włóczni. Nakoniec 3. kwietnia 1662 Kazimierz Dębowski za zabójstwo Marcina Zawadzkiego skazany na powieszenie żywcem za żebro na żelaznym haku¹⁾.

22. Pan Stanisław ze Żmigrodu Stadnicki²⁾ właściciel części Kruźlowej, pojماwszy i odstawiwszy Jana Wrzecionka do Nowego Sącza, tak swe żale zawodził: „Mnie wielce łaskawy panie wójcie z radnymi kolegami! Nie jest to ukryta od wiadomości rzecz, jako niedawnego czasu t. j. w nocy 5. października 1662, zbójcy wszedłszy do górnego mieszkania mego dworu w Kruźlowej, nie tylko wszystkie dostatki moje wybrali, ale też i mnie samego, gdybym nie był uszedł, byłiby wprzód męczyli a potem zabili. Ponieważ tej zbrodni głównego sprawcę, Jana Wrzecionka młynarza z Kruźlowej, do rąk moich dostałem, dlatego przeciwko niemu tę moją skargę przedkładam i proszę o sprawiedliwość z niego“. Z dalszego sądowego śledztwa pokazało się, że młynarz Grzegorz Wojakowicz z Kruźlowej z synem swoim Jakóhem, przez trzy tygodnie namawiali Jana Wrzecionka, „żeby im pokazał sposób, jakoby przystąpić do wyrabowania jegomości pana Stadnickiego w Kruźlowej“. Odpowiedział im Wrzecionko, że najlepiej przez górę, ale trzeba drabiny. Przystawili tedy drabinę do dworu pana Stadnickiego i weszli do wnętrza mieszkania wraz z innymi zbójcami, których w lesie zdychali. Tu zrabowali złoto, srebro, klejnoty, szaty i inne rzeczy. Przy tym rabunku zdarzyła się niepokieszna przygoda: „Jakób młynarczyk, znalazłszy ładunki, natkał ich w zanadrze. Potem zaciął się kierką worek strzelniczego prochu, który wisiał na ścianie, a że miał w drugiej ręce zapaloną pochodnię, proch padł na pochodnię i zapalił się, a tegoż Jakóba tak bardzo opalił i suknię na nim do szczytu przepalił, że go w kaftan pański łosi³⁾ uwinęli i do ojca jego, Grzegorza Wojakowicza, zanieśli“. Sąd rozważywszy, że Jan Wrzecionko już trzy lub cztery tygodnie przedtem wiedział dobrze o przyszłym napadzie i zrabowaniu dworu pana Stadnickiego, a przecież nic panu swemu o tem nie doniósł, skazał go na ćwiertowanie żywcem na cztery części, mocą dekretu z 15. grudnia 1662⁴⁾.

¹⁾ Str. 168—191.

²⁾ Stanisław Stadnicki, zwany dyabełek, syn głośnego Stanisława ze Żmigrodu (łańcuckiego dyabła), w r. 1626 sprzedał połowę a zaraz w dwa lata później i całą resztę dóbr łańcuckich Stanisławowi Lubomirskiemu, wojewodzie ruskiemu. Po sprzedaniu Łańcuta przeniósł się do Dąbrowki w powiecie sanockim. (Wł. Łoziński: Prawem i Lewem. T. II. str. 525. Lwów 1913). W roku 1633 nabył w Sandeckiem Kruźlową i Starawieś od Stan. Lubomirskiego (Morawski: Aryanie Polscy str. 219).

³⁾ Ze skóry łosia, bardzo modny u wielu panów w XVII. wieku.

⁴⁾ Str. 192—202.

23. Znacznie później udało się panu Stanisławowi Stadnickiemu pojąć i oddać w ręce sprawiedliwości innych jeszcze współników, którym rabowanie jego dworu w Krużlowej wcale nie tajem było. Pierwszy z nich, Grzegorz Wojakowicz, ponieważ dobrze wiedział o zbrodniczych zamiarach Jana Wrzecionka i syna swego, Jakóba Wojakowicza, a jednak nie o tem panu Stadnickiemu nie doniósł, wyrokiem sądu z dnia 18 marca 1664 skarany ucięciem głowy na miejscu traceniu. Drugi zaś, Filip Wrzecionko, brat rodzony straconego poprzednio Jana Wrzecionka, ponieważ z tymi zbrojcami przestawał i wiedział o tem, że się zmówili na dwór pański w Krużlowej, a przecież pana nie ostrzegł, otrzymał 30 plag na Biskupiem¹⁾, mocą wyroku z 1. kwietnia 1664²⁾.

IV.

24. Sebastyan z Brzeznej oskarżył Andrzeja Szurmę z Jazowskiej, że ten podkopał się do jego komory i wykradł mu z niej błękitny czyli lazurowy żupan karazyowy kirem³⁾ czerwonym podszyty, a przytem pieniędzy z woreczkiem 30 złotych. Stawiony przed sądem nie wypierał się swego czynu i wyznał, że go jakiś nieznany chłop namówił do tego, gdy siedł wieczorem na folwark pana Leszczyńskiego. „Rzekł mi: pójdz ze mną do jednej wsi do chłopą, będziemy tam mieć dobrze. Jam zaraz poszedł z nim. On wlaź do komory, a stamtąd wylaźszy, dał mi suknię karazyową czerwonym kirem podszytą i czerwony złoty z woreczkiem, którą ja suknię, przyszedłszy do miasta, zastawiłem tego dnia u dwóch młodych żydówek⁴⁾ we czterech złotych, a czerwony złoty przepiłem był“. Wyrokiem sądu z 28. lipca 1663 otrzymał zato Andrzej Szurma 100 plag na rynku, z tym dodatkiem, żeby w odległości 3 mil od miasta nie pokazał się więcej, pod karą odwetu i konfiskaty majątku. Plagi wymierzyli mu zaraz dwaj sędzy urzędu wójtowskiego: Mikołaj Bełżycki i Stanisław Łacki, w przytomności wielu ludzi na targ przybyłych⁵⁾.

¹⁾ Cały obszerny plac, na którym dziś w Nowym Sączu znajduje się więzienny gmach (dawny klasztor OO. Pijarów), nazywano dawniej Biskupiem dlatego, że tam aż do końca XVI. wieku stał dwór biskupów krakowskich. Hist. Now. Sącza T. III. str. 28. O Pijarach w Nowym Sączu (1733—1786) zob. tamże str. 151—157.

²⁾ Str. 239—251.

³⁾ Karazyja, sukno proste grube, śląskie, morawskie. Kir, sukno pospolite śląskie.

⁴⁾ Od założenia miasta w r. 1292 aż do II. połowy XVII. wieku, nie wolno było w Nowym Sączu ani żydom mieszkac, ani też z towarami na jarmarki przybywać pod utratą towarów, na mocy przywilejów królewskich: *Nemo Iudaeorum pro quibusvis nundinis ad Civitatem Sandecensem cum mercibus venire illasque exponere et vendere audeat, sub privatione mercium.* — Podobny przywilej uzyskały miasta Biecz i Krosno od króla Zygmunta Augusta w r. 1569, miasto Pilzno od króla Stefana Batorego w r. 1577, przy czem król wyraźnie powołuje się na przykład Biecza i Nowego Sącza. Zob. Fr. Bujak: *Materyały do historii miasta Biecza*. Kraków 1914 str. 107.

⁵⁾ Str. 202—204.

25. Pan Jan Lipski, dziedzic Mordarki pod Limanową, uproszony i wyznaczony imieniem województwa krakowskiego do ściągania i łapania rozbójników i złodziei i wszelakich złoczyńców¹⁾, zaciągnął harników i rozpoczął z nimi energiczną pogon w powiecie sandeckim. Niebawem szlachetny Jan Gołęcki, przełożony harników²⁾ a zarazem sługa tegoż jegomości pana Lipskiego, odstawił do Nowego Sącza 2. października 1663 Jana Marszałka z Szalowej, o napady i rozboje obwinionego. Pytany przed sądem winowajca odrzekł: „Jakom pierwwej przed urzędem panów radziec zaraz od początku przyznał, tak teraz przyznawam, że byłem na rabowaniu pana Mikołaja Kempńskiego w Jasiennej. Namówił mię na to Wojciech Skiba z Korzennej, żyjący jeszcze, Ferens z Piotrowej i Piotr Zagórski, zasądzeni i straceni już w Sączu. Pojednałem się jednak z panem Kempńskim i dałem mu zato, com tam był z drugimi wziął, złotych 73³⁾. Wymawiał się jednak jak zwykle winowajcy w podobnych wypadkach, że nigdzie więcej nie był, nic więcej nie wziął; że nic mu drudzy z tego łupu nie dali, tylko sami pobrali: konie, szaty, strzelbę. Ale ta wymówka nic mu nie pomogła, bo inni świadkowie, jak szlachetny Jan Piotrowski, sługa pana Samuela Kempńskiego³⁾, więcej o nim dopowiedzieć umieli. Dnia 7 listopada 1663. r. ogłoszono mu wyrok: Jako współnik rabunku, ma być ćwiertowany na cztery części na miejscu tracenia, a części jego powieszzone na szubienicy.

Po ogłoszeniu tego dekretu apelował skazany do najwyższego sądu prawa magdeburgskiego na zamku krakowskim⁴⁾, ale sąd wójtowski sandecki jego apellacyi w sprawie jawnego rozboju wcale nie przyjął, ani jej nie odesłał na terminy krakowskie.

Majątkiem swoim tak rozporządził Marszałek: dwie pary wołów, krowy, rozmaite zboże, tak samo pieniądze, które mu ludzie dłużni byli, rozdał pomiędzy synów. Nie zapomniał też o jałmużnach na dobroczynne cele: „Do bractwa różańca św. tu do Sądcza oddaję krowę, która jest przy Wojciechu Świechu na Białej w Grybowskiem. Także do różańca św. do kościoła sandeckiego oddaję złotych 70, którem dał jegomości panu Kempńskiemu, jednając się z nim przez księdza plebana Korzeńskiego (z Korzennej) o tę sprawę, o którą osądzony jestem na śmierć. Wykonawcą mego testamentu naznaczam i upraszam jegomości ks. Stanisława Kosowskiego, wikarego sandeckiego i pana Wojciecha Abramowskiego⁵⁾.

26. W tym samym czasie (w październiku 1663.), kiedy w Nowym Sączu uwięziono Jana Marszałka, toczyła się też sprawa sądowa Jacka Kurduszcza i Andrzeja Bałuszcza z Kamiennej koło Łabowej, pojmanych przez Jana Gołęckiego a obwinionych o roz-

¹⁾ Podług dawnego wyrażenia prawniczego: Fur, latro, incendiarius villarum, depopulator et praedo ubique capiatur et detineatur.

²⁾ Satellitum praefectus vulgo harnikow.

³⁾ Brat rodzony Mikołaja Kempńskiego.

⁴⁾ Jus supremum magdeburgense in castro Cracoviensi.

⁵⁾ Str. 214—226.

maite grabieże i rozboje po wsiach i szafasach, nie tylko z tej strony Podkarpacia, ale też i z tamtej strony na Spiżu. Stawieni naprzód przed sądem i przesłuchani w najdrobniejszych szczegółach, potem zaopatrzeni św. Sakramentami powrócili ponownie do ratuszowego więzienia. Za rozboje czekała ich niechybnie kara śmierci. Zanim jednak ludzie wydali na nich swój ostateczny wyrok, powołał ich Pan Bóg do siebie na straszny sąd.

Dwaj mieszczanie: Jan Rozdymała i Mikołaj Duda, którzy z rozkazu burmistrza, Stanisława Olszyńskiego, byli na straży przy więźniach w piwnicy, słyszeli po pierwszej godzinie w nocy w kacie piwnicy na cztery zawody przeraźliwe gwizdania, jakby głosów sześć różnymi tonami. Strach ich przejmował, ale pocieszali się tem, że mają na sobie szkaplerz i różaniec Najśw. Maryi Panny. Kiedy już druga godzina miała uderzyć w nocy, przyniósł sługa Stanisław garniec piwa więźniom na ugaszenie pragnienia. Pili i rozmawiali ze sobą coś po rusku, potem po upływie pewnego czasu naprzód Bałuszcza padł na nogi Kurduszcza¹⁾ i umarł, po nim Kurduszcza zaczął konać i umarł. Zeznali to pod przysięgą obydwaj strażnicy: Rozdymała i Duda, jak czytamy o tem szczegółowo w księdze wójtowskiej ławniczej¹⁾.

27. Pan Zygmunt Chronowski, dzierżawca Roćmirowej, odstawił związanego Błażeja Kozaczka rodem z Mieściska, niegdyś sługę swego, a obecnie bez zajęcia i obwinionego o różne kradzieże. W czasie śledztwa wyznał Kozaczek, że wożąc zboże z Rozdziela do Roćmirowej, wziął panu swemu z wozu trzy worki owsa i jęczmienia; innym razem wydał worek stokłosy i dwa worki pszenicy Kołodziejczykowi z Rozdziela. Przyznał się i do większej kradzieży: „W dzień Panny Maryi Zielnej wziąłem wieczór z pola pana Chronowskiego konia cisawego łysego i zaprowadziłem go do Pawła Górskiego na Wiśnicz, który mię o to prosił, gdym był u niego, jadąc z Bochni. Ten stary Paweł Górski vulgo wróż, obiecał mi dać za tego konia złotych 10. Kazał mi po pieniądze przyjść za tydzień, alem nie chodził“. Dnia 9. listopada 1663. taki otrzymał wyrok: Na miejscu tracenia prawa ręka ma mu być ucięta i do szubienicy przybita, sam zaś ma być na szubienicy powieszony. Skazany na śmierć i spowiedzią św. do tego aktu przygotowany, zeznał przed sądem wójtowskim ławniczym, w obecności wielu Sandeczan: „Dom mój własny ojczysty w Mieścisku oddaję bratu memu Stanisławowi Kozaczkowi, którego proszę, żeby ten dom sprzedawszy za duszę moją dobrze czynił“²⁾.

28. Szlachetny Zygmunt Chyłomski, w imieniu pana swego Filipa Jakóba Kuczkowskiego, podwojewodziego sandeckiego³⁾, od-

¹⁾ Str. 204—213.

²⁾ Str. 226—231

³⁾ Wojewoda krakowski miał do pomocy w Nowym Sączu urzędnika swego: podwojewodziego (vicepalatinus sandecensis), który go wyreczał w niektórych czynnościach jego urzędowania w powiecie sandeckim. Wspólnie z podstarośm sandeckim i burgrabią zamkowym ustanawiał coro-



stawił Piotra z Siekierzyny, nałogowego złodzieja. Wspólnie z Kazimierzem Łyszczarzem dobywali się do komór ludzkich: w Brzeźnej, Bugaju, Chomranicach, Gostwicy, Kaninie, Łukowicy, Roztoce, Stroniu, Świerkli, Słopnicach, Siekierzynie, Starejwsi i Zalesiu. Kradli tam poście słoniny, sadło, przędzę, płótno konopne, ubiory męskie i białogłowskie. Nie gardzili także kradzieżą krów. Czasami zapuszczali się na łupy aż do Białej za Toporcem na Spizu. Grzegorz Szydłowski, wójt sandecki, przesłuchawszy wszechstronnie razem z ławnikami obwinionego Piotra z Siekierzyny, ukarał go powieszeniem na szubienicy, mocą dekretu z 8. marca 1664. r.¹⁾

29. Stefan Aleksandrowicz z Balic, zamieszkały w Nowym Sączu przy kościółku św. Krzyża²⁾ za rzeką Kamienicą, i Jan Augustynowicz z Moszczenicy, dopóty bawili się kradzieżą po różnych wioskach w okolicy Nowego Sącza, Limanowej, Gorlie i Grybowa, dopóki nie wpadli w ręce harników sandeckiego grodu. Wyrokiem sądu wójtowskiego ławniczego z dnia 7. czerwca 1664, skazani na ścięcie za miastem na miejscu traceniam, jako publiczni rozbójnicy. Ich zaś współnik, Jakób Warznovic, taki otrzymał wyrok: w celu skutecznej poprawy, ma go kat przywiązać do publicznego pręgierra, wyliczyć mu 50 plag, wkońcu przy zapalanej świecy wydalić go na zawsze z miasta, mocą dekretu 10. czerwca 1664³⁾.

30. Wawrzyniec Królik⁴⁾ z Gołąbkowic, słuował przedtem u różnych ludzi a nawet przy żołnierzach, wkońcu powróciwszy z Węgier, zarabiał w Starym Sączu u jednego kuśnierza. Za kradzież po rozmaitych miejscach: sukni, chust, mąki i płótna, a do tego trzech krów: w Piątkowej, Kurowie i Mszalnicy, wyrokiem sądu z dnia 18. sierpnia 1664 powieszony na szubienicy⁵⁾.

31 Wawrzyniec Kmak alias Hayduczek z Kąclowej, przez pana Kazimierza Wąsowicza, rotmistrza piechoty nawojowskiej, oskarżony o to, „iż on przez tak wiele lat z różną kompanią rozbójstwem po lasach, odzieraniem po gościńcach różnych ludzi, rabowaniem po wsiach pospolitych się bawił, czego dowodem to, że niejaki Jacek Kurduszcak i Andrzej Bałuszcak, którzy już są na śmierć skazani, w kompanii z nim byli i na niego powoływali się, jako na współnika wszystkich złych uczynków, o czym akta maleficiorum sądu tutecznego mówią“. Na torturach rozciągany przyznał się też Kmak, że Walenty Głowczyk namówił go na rabowanie jegomości pana Mikołaja Kempnińskiego w Jasiennej. Wyrokiem sądu z dnia 26. sierpnia 1664, ćwierutowany na cztery części na miejscu traceniam, a części jego na szubienicy zawieszane.

cznie ceny rzeczy strawnych i robot rzemieślniczych, (taxa rerum vendibilium et emptibilium).

¹⁾ Str. 231—239.

²⁾ O tym i innych, dziś nieistniejących kościołach, zob. Hist. Now. Sącza T. III str. 158—164.

³⁾ Str. 251—258.

⁴⁾ Laurentius dictus Królik incerto patre natus.

⁵⁾ Str. 258—261.

Po wykonaniu wyroku Józef Witorski, garncarz sandecki, pod przysięgą wobec sądu zeznał: „Nieboszczyk Wawrzyniec Kmak z Kąclowej, przy ostatnim kresie swego życia mawiał, że Iwan Litwin z Polan do wszystkiego złego powodem mu był i onego na to namówił“¹⁾.

32 Kazimierz Wąsowicz, rotmistrz piechoty nawojowskiej, odstawił Piotra Bartyzelika, szewca ruskiego z Nowejwsi w nawojowskiem państwie, obwinionego o rozboje i inne łupiestwa. Z jego zeznań przed sądem dowiadujemy się, że należał razem z Jackiem Kurduszcakiem do bandy herszta Prokopa Kopki, na haku pod Muszyną powieszonego²⁾. Było ich tam w tej bandzie 23, to też nie dziw, że jednego razu na Klukrzawskiej dolinie rozbili siedm wozów kupieckich, naładowanych suknem i korzennymi towarami. Samych pieniędzy kupieckich wzięli 300 talarów i rozdzielili pomiędzy siebie. Z pomiędzy 20 harników, którzy dla bezpieczeństwa towarzyszyli tym kupcom, 6 z nich celnymi strzałami położyli trupem, i to wtenczas, kiedy ich imać chcieli. W Ropie zastrzelili pewną niewiastę. Pod Czchowem, kiedy ich raz w kupie 20 było, obrali z pieniędzy jednego kupca i każdemu z nich dostało się po 30 złotych. Tu także pod Czchowem obrali pewnego szewca ze Sącza, wzięli mu bandolet i kontusz.

Wielce charakterystyczne są jeszcze zarzuty, jakie Piotr Bartyzelik przeciwko panu Wąsowiczowi wobec sądu trzykrotnie podnosił. Naprzód pytany o skład rzeczy na rozboju pobranych, odrzekł: „Panu Wąsowiczowi rotmistrzowi dałem złotych 40 i samopał³⁾ srebrem nabijany, żeby mię do łaski przyjął. A sukno, które się dostało, kiedyśmy kupców rozbili, dałem do schowania w Nowejwsi“. Potem na torturach rozciągany zeznał: „Pan Wąsowicz kazał nam chodzić na zdobycz rozmaita a sobie nosić, obiecując nam folgować. Ma też u siebie dwóch złoczyńców większych: Jacka Szewczyka i Hryčka Szewconia“. Nakoniec uwolniony z tortur, powiedział: „Jegomość pan rotmistrz Wąsowicz kazał nam chodzić na zdobycz, mówiąc: idźcie, zdobądźcie, gdzie co możecie, a mnie co przedniejsze rzeczy przynosicie. Te słowa nie od samego pana rotmistrza, ale od Szymona Szczęśniaka porucznika słyszałem“.

Lecz te zarzuty nie zaważyły widocznie na szali wypadków. Wyrokiem sądu z dnia 26. września 1664, Bartyzelik za rozboje ćwiertowany na cztery części za murami miasta i powieszony na szubienicy. Kiedy mu już odczytano wyrok śmierci, zeznał: „U Iwana Susza komornika w Nowejwsi mam łyżkę srebrną, którą oddaję na mszę św. za duszę moją wielbnemu ks. Stanisławowi Kossowskiemu, wikaremu sandeckiemu, żeby mszę św. odprawił“⁴⁾.

¹⁾ Str. 262—266.

²⁾ Procopius Kopka, praedonum principalis, in hamo sub oppido Muszyzna suspensus est.

³⁾ Samopał albo kobyła, strzelba duża, długa, należąca do dawnych gatunków broni palnej.

⁴⁾ Str. 268—274.

33. Piotr Piątkowicz, urodzony na Kazimierzu w Krakowie, trudnił się naprzód piwowarstwem w swem rodzinnem mieście, wałkował sukna, a nawet sroty spuszczał do młyna; potem przebywał w Piątkowej i Królowej, wreszcie w Szymbarku chwycił się lekkiego rzemiosła. Podkopywał się, włożył do komór ludzkich i zabierał wszystko, co tylko się dało: w Białej, Falkowej, Kobylance, Łużnej¹⁾, Moszczenicy, Ptaszkowej, Stróżach, Szymbarku i gdzie indziej jeszcze pod Grybowem, Gorlicami i za Bieczem. Pojmany przez harników sandeckiego grodu i oddany w ręce sprawiedliwości, wyrokiem sądu z dnia 17. grudnia 1664, zakończył życie na szubienicy²⁾.

34. Panowie Wacław Błędowski i Marcin Siemek odstawili Szczepana Bożka, syna kowala z Jelnej. Sługował on przedtem w Starym Sączu, a kiedy zaczęło grasować morowe powietrze³⁾, poszedł do wsi Miłkowej i wziął krowę z obory pana Siemka, drugą krowę wziął panu Błędowskiemu, inne znów w Boczowie, Gródku nad Dunajcem i Zabełczu. Krowy zabijał w lesie, skórę zaś z nich sprzedawał szewcowi, który mieszkał w Nowym Sączu przy bramie krakowskiej. Wyrokiem sądowym z dnia 22. grudnia 1664 powieszony na szubienicy⁴⁾.

35. Pan Stanisław Prawecki, burgrabia sandeckiego zamku, przedstawił sądowi wójtowskiemu Jana Dudę alias Plaskiego z Królowej, pojmanego przez harników grodzkich i oskarżonego o rozmaite kradzieże w spółce z Piotrem Piątkowiczem, straconym poprzednio w Sączu. Winowajca przyznał się do wszystkich kradzieży popełnionych wspólnie z Piątkowiczem po różnych miejscach w komorach ludzkich. Prócz tego wyjawiał także swoje osobiste występkę, mianowicie, że ukradł w Mszalnicy 5 owiec, w Cieniawie 3 owce, w Biegonicach 4 owce. Wyrokiem sądu z dnia 31. grudnia 1664, skazany na powieszenie za miastem.

Wspólnik zaś jego, Feliks Bednarczyk z Zalesia, ponieważ dotąd nie był podejrzany o kradzież, a przecież raz jeden, pomimo

¹⁾ W Łużnej niedaleko Biecza urodził się 1622 i tu zwykle mieszkał Wacław Potocki, znany wieszcz „Wojny Chocimskiej“ i heraldyk, przedtem zwolennik aryańskiego wyznania, potem katolik zmarły między rokiem 1696 a 1697.

²⁾ Str. 288—293.

³⁾ Jest tu niezawodnie wzmianka o roku 1652, kiedy w Starym i Nowym Sączu grasowało okropnie morowe powietrze od 9. sierpnia aż do końca roku. Potem pojawiło się znów w kwietniu 1665 i trwało do drugiej połowy listopada. Morowe powietrze, które w różnych latach nawiedzało Polskę, nazywano karą gniewu Bożego. Trwoga przed śmiercią przebiegała się w ówczesnych zapiskach na wielu miejscach. Wyrazem tego nattała w aktach ławniczych sandeckich z 19. maja 1600: *Haec acta sunt tempore pestifero, quo penes quemlibet fere desperata salus manebat, nil tutum, nil quietum, sed erat omnium vita tenui filo appensa; pulsantem ad fores mortem iam iam venturam terribilissimam ex improviso quisquis ille fuerat expectabat.*

⁴⁾ Str. 293—297.

swego podeszłego wieku, dał się namówić do spółki, otrzymał w celu poprawy 50 plag publicznie na rynku miasta¹⁾.

V.

36. Jan Spisak z Posadowej, przez pana Andrzeja Bylinę odstawiony do sądu, zeznał między innemi: Sługowałem przedtem u pana Andrzeja Byliny. Przyznawam, że mu ukradł pieniądze worek mały ze skrzyni. Tych pieniędzy sterałem niemało, a resztę, co zostało, odebrał ode mnie pan złotych kilkadziesiąt. Nie wiem, com wziął, com utracił i co zostało, bom nie liczył. — U chłopca w Korzennej ukradłem ze skrzyni złotych 13. — W karczmie w Marcinkowicach pobrałem żydowi chusty, ale mię był pojmał i wrócił mi się chusty. Obiecałem dać temu karczmarzowi złotych 10 zato, że mi pofolgował i puścił mię, alem mu nie dał, tylko siekierkę²⁾ pana Stadnickiego³⁾, co tu w Sączu mieszka. Tę siekierkę pasierb mój przyniósł był do mnie, a odchodząc na Węgry, zostawił ją przy mnie. — Siostrze mojej ciotecznej, która mieszka na folwarku na przedmieściu, ukradłem 3 sztuki przędzy i pieniędzy złotych 3, tom wszystko sterał. — Dziewka, która służyła w Sobniowie, dała mi do schowania pierścionków srebrnych 4 i pieniędzy 3 złote, sterałem to wszystko. Wójt Wojciech Bogdałowicz z Janem Cyrusem podwójcim i ławnikami, przesłuchawszy Spisaka, skazał go na powieszenie, mocą dekretu z dnia 9. marca 1665⁴⁾.

37. Marcin młynarz, sługa Stan. Stadnickiego z Krużłowej, pojmał i odstawił do sądu wójtownskiego Krzysztofa Papugę z Mogilna zato, że mu ukradł z komory chusty różne, krzyżyk srebrny, pierścione i guziki srebrne. W ciągu rozprawy sądowej wyszły na jaw inne jeszcze sprawki Papugi. Rzeczy skradzione w Krużłowej, zastawił w karczmie w Wielogłowach⁵⁾, skradzione zaś w Kosno-

¹⁾ Str. 298—302.

²⁾ Była to laska z toporkiem pięknej roboty.

³⁾ Stanisław Stadnicki (dyabełek) kupił 1657 w Nowym Sączu od rymarza Wojciecha Skowronka dom przy ulicy różanej, między domem Gryglowicowej a ogrodem OO. Franciszkanów. (Acta Scabin. Sandec. T. 63 p 757—759). W grodzie jednak musiał się zapisać miastu, iż będzie pełnił powinności miejskie i płacił pobory. (Acta Castr. Sandec. Rel. T. 127 p. 1526).

⁴⁾ Str. 302—306.

⁵⁾ O tej miejscowości już w XIII wieku spotykamy wzmiankę: Anno 1287 Lesco dux Cracoviae Sandomiriae et Siradiae, suo strenuo defensori in bello comiti Georgio, donat villam in castellatura de Sandech, Wielgłowa dictam. olim comitis Ottonis perduellis. (Catal. Manuser. Bibliot. Reg. Scient. Univer. Budapestensis pars II. pag. 778). Skądinąd wiadomo, że Leszek Czarny uciekał na Węgry przed Tatarami 1287. Zastąpili im jednak drogę waleczni żołnierze Jerzego Soos de Sovar i pobili ich pod Starym Sączem. Za tę niezawodnie przysługę wojenną obdarzył Leszek wymienionego Jerzego Wielogłowami. Nowy Sącz nie istniał jeszcze podówczas, siedzibą zaś kasztelanii sandeckiej „castellatura de Sandech“ był Stary Sącz, podług K. Niesieckiego już w roku 1220.

wie i Boguszowej, sprzedawał żydowi Dawidowi, arendarzowi młynów i karczmy w Stróżach niżnych. Prócz tego w Mogilnie, wspólnie z Pawłem Klonaszkiem z Wojnarowej, wybrał 3 pniaki pszczół, a miód sprzedał temu samemu żydowi za 4 złote. A co najgorsza, zabił młynarczyka Stefana, jak sam o sobie przed sądem zeznał: „Szedłem z tym młynarczykiem, który robił u Marcina młynarza w Kruźlowej, ku młynowi w Mystkowie. Wiedziałem, że ma pieniądze i mówiłem mu, żeby mi dał, ale nie chciał dać. Idąc tedy za nim, uderzyłem go obuchem w łeb z tyłu i upadł na ziemię, a potem w piersi uderzyłem go kilka razy obuchem. Zabiwszy go, wziąłem z niego buty i pieniędzy złotych ośm, a samego zabitego wrzuciłem w paryą¹⁾ w krzakach i, gałęziami nakrywszy, odszedłem. Działo się to minął rok“.

Dnia 23. marca 1665 ogłoszono mu następujący wyrok: Choć za tak wielkie zbrodnie na daleko większe zasłużył kary, jednakowoż łagodząc sprawiedliwość, orzekamy. Zato, że dobrał kluczy do skrzyń i nocą okradł Marcina młynarza i zabił Stefana młynarczyka, prawa ręka ma mu być ucięta i ma być ćwiertowana na cztery części na miejscu tracenia. Zato zaś, że złupił ule pszczelne, ma myć do pała przybity, a wykrojony pępek i koniec jelita prowadzony około pała, na któryby wysnowały się jelita jego. A za złodziejstwa mają być na szubienicy rozwieszone części jego.

Po ogłoszeniu wyroku zeznał: „Kupiłem sobie był suknię morawską barszczową za złotych 7, którą zastawiłem we trzech groszach za obwarzanki w Zabełczu w chałupie podłe karczmy. Tę suknię oddaję ks. Stan. Kossowskiemu, spowiednikowi mojemu terazniejszemu, na mszę św.“²⁾).

38. Szymon Żelasko, piwowar z Tęgoborzy³⁾, zabił Józefa Klimczyka, włodarza dworskiego pana Alberta Sleszkowskiego, dzierżawcy teje wsi, o czym zeznawali pod przysięgą czterej świadkowie „że on zawsze z nim zajście miał i w gniewie zostawał“. Odstawiony do sądu Żelasko, z początku nie chciał się przyznać do winy. „Nic nie wiem, anim nie był przyczyną śmierci nieboszczyka Józefa Klimczyka“. Później jednak, wzięty na tortury, wyznał, że „Klimczyk wlaźł na górę w browarze słodu doglądać, a iż się przedtem gorzałki napił, spadł na dół dziurą i leżał na słomie. Jam go wtedy obuchem uderzył za ucho, bom miał gniew i nienawiść do niego“. Sąd wójtowski ławniczy, wyrokiem z dnia 13. kwietnia 1665, skazał go na ćwiertowanie na miejscu tracenia, a za kradzież potajemną części jego wraz z głową powieszono być miały na szubienicy.

Po ogłoszeniu wyroku zeznał: „Mam 5 krów, z których jedną ks. Stan. Kossowskiemu, wikaremu sandeckiemu, spowiednikowi

¹⁾ Znaczy też wawóz, parów, zagłębie lesiste.

²⁾ Str. 306—312.

³⁾ Podówczas własność rodziny Orsetti. Może Mikołaja lub Wilhelma Orsetti (Orszety) z województwa krakowskiego, którzy figurują między e-lektorami Michała Korybuta Wiśniowieckiego 1669.

mojemu terazniejszemu, na msze św. oddaje, żeby za duszę moją odprawił; a 4 krowy żonie z dziećmi i wszystką chudobę moją, bo to moja ciężka praca wszystka; którą krowę powinna mu żona moja oddać jako najprędzej, żeby za duszę moją dobrze czynił¹⁾.

39. Adam Janesik z Chomranic, syn klechy²⁾, za kradzież zboża z boiska dworskiego w Tęgoborzy, taki 5. kwietnia 1666 otrzymał wyrok: Chociaż za kradzież i oszukiwanie pana swego, Alberta Sleszkowskiego, na powieszenie zasłużył, to jednak za wstawieniem się tegoż pana łagodzimy surowość i orzekamy, że ma być do przegierza przywiązany i 30 różgami oćwiczony, a potem z Tęgoborzy i jej dominium wydalony³⁾.

40. Mikołaj Adamczak z Czaczowa, towarzysz niegdyś rozbójnika Prokopa Kopki, pojmany przez harników nawojowskich i stawiony przed sądem wójtowskim ławniczym, zeznał: „Lat temu z 8, jakem siedział w Nawojowej o młynarza w Paszynie⁴⁾, którego był wybrał Iwan sługa mój z innymi. Prócz tego z hersztem Kopką rozbiłem kupca na Liptowie w borze; było nas tam 12 w kupie, dostało się każdemu z nas po złotych 30, a starszyna więcej sobie wzięła z tego kupca pieniędzy. Byłem też przytem, kiedy księdza z Podolińca rozbito, dałem z swojej strony 40 złotych, jednając tę sprawę“. Innym znów razem był na kradzieży w Żeleźnikowej i Łomnicy. Wyrokiem z dnia 7. maja 1666, ćwiertowany na cztery części i powieszony na szubienicy⁵⁾.

41. Jan Storczyśta, rodem z miasteczka Mstowa, służył przedtem przez 15 lat przy kościele farnym w Sieradzu, gdzie grywał na skrzypcach. Wskutek najazdu szwedzkiego (1655—1657) przycisnęła go bieda, żył więc o żebranym chlebie, aż w końcu przywdrował do Nowego Sącza. Mieszkając tam na przedmieściu większem czyli węgierskiem, zobaczył raz, że krata środkowa u kościołka św. Mikołaja poruszana była. Korzystając z tego, poszedł o świtaniu, wyłamał kratę, wlaźł oknem, pobrał obrusy, lichtarze cynowe, antependium z ołtarza a z puszki 15 groszy. Z temi rzeczami puścił się do Paszyna, chcąc kupić strun do skrzypiec, które sobie robił, gdy wtem jeden ze sług Jana Klemensa na Ruszczy Branickiego⁶⁾, starosty sandeckiego, pojmał go i odstawił do sądu. Przyznał się do winy, a prócz tego to jeszcze dodał: „W Sieradzu u fary zdjąłem z obrazu Najświętszej Panny Maryi dwa pasy srebrne i łańcuch srebrny. Zastawiłem jeden pas w Dobrej⁷⁾ u żyda Lewka we złotych 12, a łańcuch w Działoszynie u mieszczki we złotych 11, drugi zaś pas do kościoła podrzuciłem. Było też jeszcze

¹⁾ Str. 313—320.

²⁾ Klecha — kościelny, nauczyciel wiejskiej szkoły.

³⁾ Str. 321—326.

⁴⁾ Wielka posiadłość w Paszynie już od XIV wieku, a w Żeleźnikowej od r. 1453 aż po dziś dzień należy do gminy Nowego Sącza.

⁵⁾ Str. 326—330.

⁶⁾ Marszałek nadworny koronny, starosta grodowy sandecki 1664 do 1670.

⁷⁾ W powiecie tureckim województwa kaliskiego.

na tym obrazie Najświętszej Panny coś nakształt koronki i tom zdjął i sprzedałem temuż żydowi za złotych 6. Krzyżyk srebrny z obrazu w Sieradzu wzięty, zastawiłem w Wieluniu u złotnika w rynku we złotych 4⁴. Wyrokiem sądu z 12. maja 1666, został skazany, jako świętokradca, na spalenie na stosie drew¹⁾.

42. Piotr Turkot z Łomnicy, prawował się o czwartą część ojcowizny swojej ze stryjem, Janem Turkotem. Tę część, choć mu przysądzone i wydzielono dekretem Stanisława Praweckiego, burgrabiego sandeckiego grodu, to jednak stryj Jan bronił mu orać i siał na niej. W listopadzie 1665 podczas jednej sprzeczki przy oraniu, obuchem siekiery uderzył stryja w głowę i powalił na ziemię. Z wyroku sądu wójtowskiego dnia 16. sierpnia 1666, odcięto mu naprzód prawą ręką i zawieszono na szubienicy, następnie ścięto go na rynku przed szubienicą²⁾.

43. Wojciech Gunia z Mszalnicy, z rozkazu Stan. Praweckiego, burgrabiego sandeckiego zamku, przez pachotków grodzkich odstawiony i oskarżony o to, że z namowy Wojciecha Gury z Kurowa, wołu mroziatego w Białej wyżnej za Grybowem ukradł i temuż za 9 złotych sprzedał; tudzież dla tego, że o innych podobnych kradzieżach czeladzi pana Kwasiborskiego w Falkowej wiedział, a przecież ich nie wyjawiał, ale na nie przyzwalał i one niejako pochwalał, wyrokiem sądu z dnia 16. listopada 1666, powieszony na szubienicy³⁾.

44. Rok 1667 należał do wyjątkowych w sądownictwie sandeckim, skoro jako osobliwość zanotowano o nim: Anno Domini 1667 toto et integro nemo maleficorum repertus, praeter tres nebulones militares, qui institam in Castro Sandecensi effregerunt, Iudaeam et Iudaeum in mercibus damnificaverunt. Decreto generosi Ioannis Wronowski⁴⁾, vexilli hibernantis in civitate hac Neosandecensi praefecti, ad mortem damnati, ad Iudicium pro inquisitione fuerunt remissi, per Iudicium post torturas executioni traditi pro executione, de manibus executoris per familiam militarem erepti aufugerunt, quorum confessata si placet vide in Protocollo anni praesentis 1667⁵⁾.

VI.

45. Paweł, syn niewiadomego ojca⁶⁾, służący u Jadwigi karczmarki dworskiej w Rybiu, dopuścił się kazirodztwa z Reginą siostrą swoją cioteczną, jak to sam przed sądem wójtowskim zeznał. Jużto z obawy kary, że go dziedziczka tejże wsi, pani Katarzyna Dembińska, każe zato dobrze wychłostać, jużto z namowy swej

¹⁾ Str. 330—333.

²⁾ Str. 336—338.

³⁾ Str. 338—345.

⁴⁾ Pułkownik chorągwi Jana Sobieskiego, hetmana koronnego.

⁵⁾ Str. 345.

⁶⁾ Paulus spurius, ex ignoto patre progenitus, jak czytamy w aktach.

ciotki Jadwigi karczmarki¹⁾, w sam dzień sw. Młodzianków (28. grudnia 1667) nową haniebną popełnił zbrodnię. Wziąwszy z karczmy ognia w trzopek, poszedł w nocy o godzinie 4 do dworu pani Dembińskiej i podpalił gumna wraz ze wszystkim tamże zgromadzonem zbożem, ogólnej wartości kilku tysięcy złotych polskich. Wyrokiem sądu wójtowskiego, z dnia 10. stycznia 1668, za te obydwa haniebne czyny „pro utriusque delicto“ spalony na stosie dREW²⁾.

46. Zuzanna, córka Jana Klimczyka z Zatoki, odstawiona przez sługę pana Mikołaja Wielogłowskiego z Gosprzydowej, za zbrodnię dzieciobójstwa, czyli za uduszenie zaraz po urodzeniu swego własnego dziecka, taki 14. kwietnia 1668 otrzymała wyrok: Ażeby tego rodzaju zbrodni zabójstwa na ciele i duszy nie pozostawała bezkarnie, a innym do popełniania podobnych zbrodni droga zamkniętą była, Zuzanna ma być żywcem przez kata zanurzona w wodzie i pochowana razem z uduszonym synem na brzegu Dunajca. *Viva in aquis submergenda per executorem iustitiae et sepelienda in ripa fluminis una cum occiso sive suffocato filio*³⁾.

47. Dymitr Szalenik z Mochnaczk⁴⁾, wsi dziedzicznej w kluczu muszyńskim Andrzeja Trzebieckiego, biskupa krakowskiego, pojmany i odstawiony przez harników nawojowskich za rozboje, męczenie ludzi, przypiekanie ogniem i zabieranie im pieniędzy wraz z innymi wspólnie rozbójnikami: w Bereście, Łomnicy, Kamionce i Popowicach, wyrokiem z dnia 17. maja 1668 ćwiertowany na cztery części na miejscu tracenia, a części jego zawieszane na szubienicy⁵⁾.

48. Jędrzej Wiśniowski z Limanowej, współnik w kradzieży Szymona Wojaka z Łukowicy (o czym akta miasteczka Tymbarku 1667), zeznał przed sądem wójtowskim o sobie: „Siedziałem w Starym Sączu w więzieniu o Szymona Panka, którego Jędrzej Zapała kowalczyk ze Słopnic męczył szczypami, a jam był wtedy na straży; ale mi warta w Starym Sączu pofolgowała i uciekłem z więzienia“. Później z rozkazu pana Jana Lipskiego z Mordarki, pojmany i odstawiony Wiśniowski przez harników województwa krakowskiego, za kradzież krów w Kaninie i Koszarach powieszony na szubienicy za miastem, wyrokiem z dnia 15. września 1668⁶⁾.

49. Bartłomiej Królczyk w Łukowicy, poddany pani Katarzyny Sędzimirowej, według zeznania zaprzysiężonych świadków oskarżony o to, że „wołu pana Jana Wielogłowskiego w lesie zabił i ze skóry odarł, a z tej skóry chodaki vulgo krypcie sprzeda-

¹⁾ „Karczmarka mię ustawicznie namawiała, mówiąc: spalno gumno jejmości“. A dlaczego cię namawiała? „Dla tego, że jejmość małe achtele piwa dawała, a drogo brała“.

²⁾ Str. 346—350.

³⁾ Str. 350—353.

⁴⁾ W aktach czytamy: Bochnaczka (sic).

⁵⁾ Str. 353—356.

⁶⁾ Str. 357—361.

wał; dobra tegoż pana Wielogłowskiego ogniem spalić obiecował i o wiele inszych kradzieży i o spalenie Stanisława Liszki, poddanego pana Stanisława Podoskiego, podejrzanym był“, wyrokiem z dnia 10. października 1668 powieszony za miastem na miejscu tracenia¹⁾.

50. Wacław Fabiaszek z Bochni, służąc za młodu u pana Teodora Woronkowskiego, wlaźł oknem do izby i wziął panu swemu ze skrzynki: czerwonych złotych 15, łyżek srebrnych 9, talarów twardych 21, tyńfów²⁾ 30, pierścień złoty i guzów srebrnych 10, które potem częścią w Bochni i Dąbrowicy roztrwonił, częścią porozdawał innym, jak sam o tem przed sądem dobrowolnie zeznał. Dla lepszego zbadania sprawy miał być niezadługo na tortury oddany, tymczasem ów jawny złodziej, nie wiadomo jakim sposobem, wyłamał się z więzienia, zrzucił z rąk i nóg kajdany i uciekł około godziny 9-tej w nocy, dnia 21. listopada 1668. Praefatus manifestus fur, nescitur quo fato et quibus remediis, effractis carceribus, compedibus ex manibus et pedibus relictis, circa horam noctis nonam aufugit³⁾.

51. Stanisław Gosprzydowski alias Węgrzynek z Kamionki, młodzieniec 18-letni, z namowy Szymona Górnego młynarza z Koniuszowej, popełniał rozmaite drobniejsze kradzieże w Koniuszowej, Mogilnie, Mystkowie i Kamionce. Sąd rozważywszy, że nawet najmniejsze występki i grzechy przeciwne są przykazaniu Bożemu i prawom przeciwko złodziejom ustanowionym, wyrokiem z dnia 7. grudnia 1668, kazał mu wyliczyć publicznie 20 plag⁴⁾ o godzinie 17⁵⁾.

52. Tomasz Miloński, żebrak z Bobowej, jednego razu po sumie ukrył się w wieży kościelnej, spuścił się potem do kościoła św. Małgorzaty w Nowym Sączu, gdzie pobierał naprzód z obrazu w różańcowym ołtarzu, następnie z obrazu w wielkim ołtarzu: perły, korale, krzyżyki, agnuski⁶⁾ i łańcuszki. Według zeznania swego własnego, niektóre z tych kradzionych rzeczy posłał do Bobowej siostrze swojej Zofii, inne sprzedał dziewczce z Chełmca, inne wreszcie złożył w Nowym Sączu u żyda Jonasza⁷⁾, który stał właśnie w bramie grodzkiej. Miał on zamiar nazajutrz przyjść do żyda za te rzeczy po pieniądze i ugodzić się z nim o to wszystko, gdy tymczasem wzięto go do więzienia. Na torturach jednak o tym żydzie odwołał: „Niewinniem Jonasza powołał. Com powołał Jonasza żyda niesłusznie, to dlatego, że matce mojej nie zapłacił 18 groszy, co mu służyła“. Owszem i to nakoniec dodał, że rzeczy skra-

¹⁾ Str. 362—369.

²⁾ Tymf czyli złotówka w XVII wieku = 18 groszom.

³⁾ Str. 369—373.

⁴⁾ Str. 373—378.

⁵⁾ W XVI i XVII wieku liczono u nas w Polsce godziny na sposób włoski, t. j. od zachodu do zachodu słońca godzin 24.

⁶⁾ Wizerunki baranka Bożego.

⁷⁾ Jonasz Jakubowicz, faktor zamkowy i arendarz młynów grodzkich.

dzione zakopał podle domu Józefa garncarza, wujaszka swego. Wyrokiem sądu z dnia 15. czerwca 1669 spalony na stosie drew, jako świętokradca¹⁾.

53. Urban Krupa z Klikuszowej²⁾, wyprowadzony 7. sierpnia 1669 z brudnego więzienia na ratuszu sandeckim i uwolniony z kajdan, zeznał: „Od harników województwa krakowskiego wzięty przez gwałt z szałasu miejskiego nowotarskiego, byłem na szałasie Maćkowym, któremu już przejechał. Przyznaję i z tym na straszny sąd Boży gotówem pójść, i jeżeli nie będzie miłosierdzia Waszeciów poczekać mi jeszcze do przyjścia brata mojego, jako upraszał, tedy proszę o śmierć ściętą — albo żeby która z dziewczeczek mnie uprosiła, której będę dożywotnim przyjacielem“³⁾. Wzięty na tortury i ogniem przypiekany. wypierał się, że nie był na szałasie Szymczyka, a zeznał, kto był. Sąd wójtowski ławniczy, w tej tak zawziętej sprawie (*in causa adeo perplexa*) chcąc się namyślić nad wydaniem wyroku, uchwalił, ażeby go w lżejszem więzieniu, kabat zwanem, związane żelaznymi łańcuchami i zatrzymano. Zaręczyli jednak zań w grodzie sandeckim sąsiedzi z Klikuszowej, więc został uwolniony⁴⁾.

VII.

54. Szymon Bartoszek Jodłowski, komornik, zakradał się często w nocy do sklepów i mieszkań ludzkich w Nowym Sączu, gdzie zabierał wszystko, co tylko się dało: ubrania, wosk, łój, płótno konopne, skórki sobolowe, flaszki cynowe; nie gardził też szablą i pistoletem, nieraz i wina z beczki natoczył do flaszki. Kradzione rzeczy wynosił do Starego Sącza lub je przechowywał na miejscu. Uchodziło mu to bezkarnie przez jakiś czas, dopóki jego sprawa nie wyszła na jaw. W dzień nowego roku o godzinie 5. w nocy wyłamał hak i zawiasy do izdebki rzeźnika, Stanisława Duszkowica, otworzył okno i wszedł do jego kramu. Rzeczy u niego skradzione schował i zasypał na Biskupiem w rynsztoku, którym woda deszczowa odpływa do Dunajca. Schwyty w tak zwanym domu Gryglowskim OO. Franciszkanów, wyrokiem sądowym z dnia 13. stycznia 1670 powieszony na szubienicy, jako jawny złodziej⁵⁾.

W XVII wieku góruje Nowy Sącz na Podkarpaciu dość znaczną kulturą nad okoliczną ludnością. Istniała tu bowiem kollegiata z liczmem duchowieństwem, fundowana w r. 1448 przez kardynała

¹⁾ Str. 378—385.

²⁾ W aktach czytamy: Flikuszowa (sic).

³⁾ Zdarzało się kiedy niekiedy, że narzeczona swemu narzeczonemu mogła uprosić uwolnienie od kary śmierci. Przykład tego zobacz niżej nr. 79.

⁴⁾ Str. 385—387.

⁵⁾ Str. 388—392.

Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa krakowskiego; klasztor OO. Franciszkanów od r. 1297; opactwo OO. Norbertanów czyli Premonstratensów od 1410; kościołów w mieście (*intra moenia civitatis*) i na obydwóch przedmieściach (*extra moenia civitatis*) było ogółem 7; istniało starostwo grodowe i kasztelania mniejsza już od XIV wieku; szkoła¹⁾ łacińska pod opieką kolegiaty, nazywanej jeszcze w urzędowych aktach austriackich z r. 1783 „*Lateinische Schule*“, w której uczyli bakałarze nauk, czyli sztuk wyzwolonych²⁾ i filozofii „*artium liberalium et philosophiae baccalaurei*“, z ramienia Akademii krakowskiej; do tego kwitnął tu ożywiony handel z polskimi i węgierskimi miastami; barwną mozaikę domowego życia składały mnogie rzemieślnicze cechy, rządzące się swemi osobnemi ustawami podług dawnego średniowiecznego ustroju, a przeznaczone w razie potrzeby do obrony swego ojczyzennego grodu. Miał również magistrat swoich światłych ludzi, skoro jego rajcy i ławnicy akta urzędowe po łacinie pisali. Słusznie zatem powiedział ks. Szymon Starowolski: *Sandecia, urbs muro cincta ad ripam Dunaieci in loco amoenissimo, in submontana hac regione civilitate alias circumvicinas populationes superat, quae et Abbatem Praemonstratensium monachorum et Ecclesias Collegiatam habet: et homines Mercurio deditos, non pigros aut agrestes, uti communiter fiunt montani omnes, sed politos, industrios et negotiis suis intentos*³⁾.

Ale wiek XVII, pomimo swojej znacznej oświaty, miał także swoje ujemne strony. Ciemnota wiała mnogimi przesądami i zabobonami. od której nie tylko lud prosty, lecz także szlachta i mieszczaństwo nie było wolnem. I cóż w tem dziwnego, wszak zarówno szlachta jak i mieszczaństwo byli dziećmi swojego czasu, a jako tacy hołdowali panującym błędom i przesądom wieku. Wierzano dość powszechnie i bezkrytycznie w istnienie czarownic i palono je żywcem na stosie dREW⁴⁾, jak tego dowodzi następujący wypadek.

¹⁾ O tej szkole sandeckiej, mianowicie o Jakóbie z Dębowca (de Dambovidzal), pisarzu miejskim i kierowniku szkół, spotykamy wzmiankę już 8. stycznia 1412. (*Hist. Now. Sącza* T. III p. 178). Ks. Jan Januszowski, archidyakon kolegiaty sandeckiej, w czasie swej wizytacji kanonicznej, odprowadzonej 1608 z polecenia Piotra Tylickiego, biskupa krakowskiego, zanotował o kierowniku sandeckiej szkoły: *Joannes Kurowski Opatoviensis, clericus academicus, a 5 annis in baccalaureum promotus, a 2 annis in rectorem scholae per consules sandecenses institutus, pueros, quos ad 100 habet, docet et instituit per classes satis egregie, solliciti et cum fructu animae et morum, cum ipse solus et bene doctus et moratus et disciplinae sit amans.* (*Visitat. Ecclesiar. T. XXV, Księga in folio w archiwum kapitul. przy katedrze krakow.*)

²⁾ Do tak zwanych siedmiu nauk wyzwolonych (*septem artes liberales*) należały: gramatyka, dyalektyka, retoryka, geometrya, arytmetyka, astrologia i muzyka.

³⁾ *Polonia sive status regni Poloniae descriptio. Coloniae 1632 p. 66.*
⁴⁾ W XVI i XVII wieku, tak w katolickich jak i protestanckich krajach, sądzono i karano nielitościwie mniemane czarownice, aż wreszcie O. Fryderyk Spee S. J. w swem dziele: *Cautio criminalis seu de processibus contra sagas, Rinthelii 1631*, wykazał niedorzeczność i nieludzkość proce-

55. We wrześniu 1670 toczył się długi kryminalny proces Elżbiety Stepkowicowej, żony mularza Marcina Stepkowica z Nowego Sącza, oskarżonej o czary. Postawieni świadkowie zeznawali między innymi rzeczami, że trzymała u siebie trupa głowę, którą rzucała o mur niedokończzonego na Biskupim kościoła; że różne zwierzęce plugastwa wylewała na krzyżowe, czyli rozstajne drogi, aby tem bardziej szkodzić ludziom mieszkającym w mieście; że psowała ludziom warzenie gorzałki, tak iż zamiast gorzałki woda tylko biała płynęła z garnca. Z pomiędzy szlachty ostro wystąpił przeciwko mularce pan Walenty Bilański, plenipotens honestae communitatis civilis Neosandecensis, przemawiając wobec sądu dobrą polszczyzną, przeplataną łacińskimi zdaniami, „że mularka, zapomniawszy bojaźni Bożej czarów zabraniającej, śmiała i ważyła się szkodzić ludziom tak na zdrowiu jako i na majątku“; zacytował nawet z dzieła Godefryda¹⁾: „Theorica Criminalis“ ustęp de sortilegio (o wróżeniu). Natomiast biegły prawnik, szlachcic Wojciech Abramowski, dzielnie bronił mularki, odpowiadając na zarzuty świadków i przytaczając z prawniczych dzieł: „Speculum Saxonum“²⁾ i „Jus Civile“, całe paragrafy na jej obronę. Założył wkońcu apellację do sądu najwyższego prawa magdeburskiego na zamku krakowskim, ale mąż mularki odstąpił dobrowolnie od tej apella-

sów o czary. Wiele o tym przedmiocie podaje O. Bernard Duhr S. J.¹⁾ Geschichte der Jesuiten T. I—II. Freiburg 1907, 1913. Czytamy tam, że nawet głośni teologowie w XVI wieku pozostawili w swych dziełach bezkrytyczne zdania o karaniu czarownic. W tomie I. na str. 739 powiada Duhr między innymi: Was man auch immer von grauenhaften Verbrechen der Hexen in einzelnen Fällen behaupten und beweisen mag, so viel steht heute historisch fest, dass in den deutschen Hexen-processen Tausende unschuldig gefoltert, verurteilt und verbrannt worden sind. U nas w Polsce było pod tym względem daleko lepiej. W ciągu XVII wieku tylko dwie białogłowy: 1646 i 1670, widziano w Nowym Sączu płonące na haniebnym stosie czarownic. Józef Rosenblatt, analizując dziełko „Czarownica powołana“, wydane przez niewiadomego autora w Poznaniu 1639 i mało dotąd znane w naszej ubogiej literaturze kryminalnej XVII wieku, podał zarazem krótki pogląd historyczny na stan spraw o czary w Europie, tudzież na literaturę polską tegoż przedmiotu. Ów nieznany autor z r. 1639, energicznie i surowo występuje przeciw powszechnie praktykowanemu sposobowi śledzenia obwinionych o czary, a w szczególności przeciw nadużywaniu tortury przez sędziów; zarzuca sędziom nieuctwo, lekkomyślność, brak sumienia i rozważli podnosząc, że katowaniem i używaniem tortury, wymuszają zeznania fałszywe, pozbawione realnej podstawy. Zob. Rosenblatt: Czarownica powołana. Warszawa 1883.

¹⁾ Dyonizy Gothofredus, urodzony w Paryżu 1549, zmarły w Strassburgu 1622, uczony prawnik i wydawca: Corpus iuris civilis. Geneva 1583.

²⁾ Głównem opracowaniem prawa miejskiego w XVI wieku było wydanie łacińskie zwierciadła saskiego i magdeburskiego „Weichbildrecht“ wraz z głosami przez Jaskiera: „Speculum Saxonum Cracoviae 1535“, i opracowanie po polsku przez Bartłomieja Groickiego, podwójciego krakowskiego, wydane po raz pierwszy w Krakowie 1558: „Artykuły prawa magdeburskiego, które zowią Speculum Saxonum“. Wreszcie późniejsze tegoż: „Porządek sądów i spraw miejskich prawa magdeburskiego“, które ukazało się w licznych wydaniach w XVI i XVII a nawet jeszcze w XVIII wieku. Zob. Estreicher: Bibliogr. polska T. XVII str. 403—412.

cyi, więc sprawa sądowa toczyła się zwykłym torem dalej. W ciągu procesu mularka, już uwolniona z tortur, sama dobrowolnie zeznała, że wraz z innymi czarownicami z Piątkowej i Preszowa¹⁾ była na Chełmie²⁾ na zabawie i uczcie, gdzie posilała się pieczonkami kurami, innym ptactwem i piwem, a trzej młodzi muzykanci — jeden był po niemiecku — przygrywali na skrzypcach. Dnia 8. października 1670 zapadł na nią wójtowski ławniczy wyrok: Ażeby podobne zbrodnie czarowania i sztuczek dyabelskich nie uchodziły bezkarnie, przeto Elżbieta Stepkowicowa ma być żywcem spalona na stosie dREW na brzegu Dunajca. In ripa fluvii Dunaiec igne concremanda. Wykonano ów dekret o godzinie 18. Czy słusznie? Niech inni odpowiedzą na to³⁾.

Po ogłoszeniu wyroku śmierci rozporządziła majątkiem swoim. Ruchomości swoje przekazała mężowi i dzieciom — do różańca św. u fary ofiarowała tuwalnię i krzyżyk srebrny — księżom wikarym i klasztorowi OO. Franciszkanów przeznaczyła po jednym wieprzaku⁴⁾.

56. Albert Porebski, komornik, oskarżony o to, że z namowy Marcina Woysza z Bielowic, wywiódł krowę z obory dworskiej w Glinniku i do niego zaprowadził ją prosto; tudzież że brał zboże ukradkiem ze spiżarni pańskiej dla niedostatku swego, wyrokiem z dnia 21. listopada 1672, otrzymał za ręk wykonawcy sprawiedliwości pod pręgierzem publicznie na środku rynku 50 plag, a po ucięciu prawego ucha wydalony z miasta i całego rożnowskiego dominium na odległość trzech mil⁵⁾.

57. Sebastyan Kuźma z Marcinkowic, z polecenia Piotra z Brzezia Chrzastowskiego, komornika granicznego krakowskiego i podstarościego sandeckiego grodu, odstawiony za rozmaite kradzieże w Świniarsku i Januszowej, mianowicie sukni nowej czarnej, drugiej lazurowej, pasa zielonego kromrasowego⁶⁾, czapki podszytej i drugiej magierki, pieniędzy 20 złotych, pszenicy, żyta i owsa — wyrokiem wójtowskim Wojciecha Cholewicza z dnia 18. listopada 1672, dostał pod pręgierzem 100 plag, następnie ucięto mu uszy i zawieszono je na pręgierzu, wkońcu wydalono go z miasta na odległość trzech mil⁷⁾.

58. Wawrzyniec Pająk z Piątkowej, już dawniej w czasie jar-

¹⁾ Preszów (Eperies), miasto na Węgrzech.

²⁾ Góra Chełm leży niedaleko Grybowa. Powszechnie i uparczywie wierzono, że na tym Chełmie odbywają się zgromadzenia czarownic, które tam przyjmuje i ugaszcza dyabeł, nadając im moc szkodenia ludziom i bydłu rozmaitemi czarami. (Szczęsny Morawski: *Aryanie Polscy* str. 282).

³⁾ Nieznany autor dziełka z r. 1639 powiada: „iż ta materya sądowa o czarach jest bardzo ślizka i niezliczonym omyłkom na tę i ową stronę podległa“; mówiąc zaś o kobietach, nazywa opowiadanie o czarach „plotkami babскими, któremi się Polska nasza zaswędziła z winy jadowitych i gadatliwych białogłów“.

⁴⁾ Str. 399—419.

⁵⁾ Str. 420—425.

⁶⁾ Kromras, rodzaj dawnej tkaniny wełnianej.

⁷⁾ Str. 425—429.

marku wlaźł do izby wdowy Kurkowej w Nowym Sączu, otworzył siekierką dno skrzyni i wziął jej w drobnej monecie 60 złotych, oprócz innych rzeczy. Piechota sandeckiego zamku pojmąła go za to w bramie węgierskiej¹⁾, pieniądze mu odebrano, trzymano go przez czas jakiś pod strażą, wreszcie obito go i wypuszczono na wolność. Później znów, choć w Limanowej otrzymał bicie, jednak nie poprzestał kradzieży. Nakoniec schwytany na kradzieży w domu Jana Cyrusa, rajcy sandeckiego, zginął na szubienicy, jako nałogowy i niepoprawny złodziej, wyrokiem z dnia 29. listopada 1672²⁾.

59. Iwan Łoski z Łosiego i Jan Poważaniec z Krzyżówki, odstawieni przez harników nawojowskich i obwinieni o rozbój, taki dnia 15. czerwca 1675 otrzymali wyrok: Ponieważ Łoski za rozbój publiczny na zamku Makowicy³⁾ w więzieniu siedział, lecz stamtąd uciekł; ponieważ rusznicę ukradł i o rozbój publiczny obwiniony jest; ponieważ z głównym hersztem rozboju bardzo często przebywał, a tem samem był jego współnikiem, dlatego podług pospolitego prawa ma być naprzód ścięty na miejscu tracenia, a potem ćwiertowany na cztery części. Poważaniec zaś, ponieważ obwiniony jest o rozbój w Słotwinie i o inne gdzie indziej, dlatego na miejscu tracenia ma być ćwiertowany na cztery części⁴⁾.

60. Sebastyan Januszowski, cieśla z przedmieścia, robiąc w r. 1673 około kościoła OO. Franciszkanów w Nowym Sączu⁵⁾ przystawił drabinę do okna, spuścił się po niej do kościoła, gdzie w kaplicy Przemienienia Pańskiego⁶⁾ pozbiierał srebrne tabliczki i sprzedał je żydowi w Wiśniczu za 50 złotych. Innym znów razem, ukrywszy się w kościele farnym św. Małgorzaty, zdjął koronę Panu Jezusowi na ołtarzyku małym przed wielkim ołtarzem. Kiedy indziej po niesporze skrył się w ławce kaplicy św. Anny pod wieżą, potem w nocy zdjął koronę srebrną złocistą na obra-

¹⁾ W murach obronnych Nowego Sącza tkwiło 11 wież czyli baszt: bednarska, garncarska, kowska, krawiecka, kuśnierska, kramarska, piwowarska, rzeźnicza, szewska, sukiennicza i tkacka. Najpotężniejsze baszty wznosiły się nad trzema głównymi wjazdowymi bramami; węgierską, krakowską i młyńską. Ogółem broniło miasta i zamku 13 baszt. Mury obronne zniszcono po roku 1793 i 1801. Pozostała jedynie na pamiątkę z silną szkarpą baszta kowska, dobrze zachowana niedaleko zamku, jako samotny i pęsepnny świadek minionej i już niepowrotnej świetności. W r. 1905 odnowiono ją gruntownie kosztem Kasy Zaliczkowej w Nowym Sączu, za staraniem Dra Władysława Barbackiego, burmistrza miasta, który też przed rokiem 1914 budował i urządził kanalizację, elektrycznego oświetlenia i wodociągów, położył wielkie zasługi około całego miasta.

²⁾ Str. 429—433.

³⁾ Makowica zborowska w hr. szarymskim na Węgrzech, dawny zamek Rakoczych na południowy zachód od miasteczka Zborowy (Zboró).

⁴⁾ Str. 433—438.

⁵⁾ Istnieli w tem mieście od roku 1297 aż do swej kasaty w 1785, za rządów cesarza Józefa II.

⁶⁾ Od r. 1800 należy ta kaplica do gminy ewangelickiej w Nowym Sączu. Sam zaś cudowny obraz Przemienienia Pańskiego na drzewie malowany, przeniesiono w r. 1785 do kościoła farnego.

zie różańcowym, nakoniec pozbierał srebrne tabliczki z ołtarza pod organami i włożył je do worka. Sprzedał to wszystko żydom na Stradomiu w Krakowie za 100 czerwonych złotych. Wyrokiem sądu wójtowskiego z dnia 16 listopada 1675, ucięto mu zato na-przód prawą rękę przed ratuszem, potem lewą przed bramą miejską, przybito je z obydwóch stron bramy na włóczniach, wkońcu, jako świętokradcę, spalono go na stosie drew za bramą węgierską, na brzegu rzeki Dunajca o godzinie 22. Ideo amputata ipsius ante praetorium dextra et ante portam exitus sinistra manibus, ante et post portam clavis ferreis in hastis affigendis, sacrilegum suburbanum in rogo lignorum extra portam hungaricalem ad ripam fluvii Dunaiec cremandum¹⁾.

61. Pan Adam Zawadzki, dziedzic Zawady, Nawojówki i Poręby, odstawił Jana Ukraińskiego²⁾, obwinionego o kradzież. Z zeznania tego winowajcy pokazuje się, że z „Maciejem woźnicą dra-gańskim“ ukradł wołu w Nawojówce, przywiódł go na przedmieście i o północy na boisku zabił, mięso zaś z niego i skórę schował w komorze swojej, przez co rzecz cała na jaw wyszła. Przedtem jeszcze ukradł parę wołów w Witowicach; podkopał się jednego razu do komory w domu pana Stan. Stadnickiego i wziął tam pieniądze z workiem, których było niemało w szelągach; pani Eustachii Orzechowskiej, rajczyni sandeckiej, wziął kilkanaście złotych i różne ubrania, kiedy z nią jeździł na sądy kapturowe³⁾ do Krakowa; w Januszowej wziął chłopu krowę siwą i sprzedał ją za złotych 6; w Kłęczanach wziął parę wołów, które prosto zawiódł do Kaspra Mordarskiego w Trzetrzewinie, ten zaś poszedł z nimi na jarmark do Starego Sącza i sprzedał je do Nawojowej za 40 złotych. Wyrokiem sądu z dnia 17. lutego 1676 powieszony na szubienicy, jako jawny złodziej⁴⁾.

62. Dnia 20. grudnia 1674 skradziono krowę w Pisarzowej z obory dworskiej pana Władysława Krzesza, rotmistrza piechoty sandeckiego zamku. Obwiniony był o to Andrzej Wróbel alias Łacny z Przydonicy. Pokazało się jednak przy śledztwie, że kto inny był sprawcą kradzieży. Andrzej Wróbel w tem przecie zawinił, że z owej ukradzionej w Pisarzowej a zabitej na Miczakach⁵⁾ krowy, przyjął dla siebie od złodzieja ćwierć mięsa, skórę zaś z niej sprzedał szewcowi w mieście za parę butów i 40 groszy. Wyrokiem z dnia 28. marca 1676 dostał zato od kata na Bisku-

¹⁾ Str. 438—448.

²⁾ Spytany, skąd jest rodem, odpowiedział: „Z Ukrainy małym chłopcem wzięli mnie panowie żołnierze Matki ani ojca nie znałem, tu się w Polsce chowałem“.

³⁾ Sądy kapturowe — jurysdykcyja czasowa, sądząca w czasie bezkrólewia sprawy kryminalne i wykroczenia przeciwko spokojności i bezpieczeństwu publicznemu. Zaprowadzono je w roku 1572, zniesiono w r. 1768. Zob. Dr. Stan. Kutrzeba: „Studia do historii sądownictwa w Polsce“. — Lwów 1903.

⁴⁾ Str. 448—452.

⁵⁾ Miczaki, folwark na obszarze dworskim Męciny.

piem naprzód 30 różg, potem wydany z miasta na odległość czterech mil¹⁾).

63. Mateusz Matfey z Nawojowej, zwany chromym, obwiniony o to, że jako współnik Iwana Łoskiego i Jana Poważańca, straconych w Sącu, tudzież Franciszka Bernika, straconego w Preszowie, wiedział dobrze o tem, że to za radą i namową Stefana Pielaka, który przedtem w więzieniu na Wiśniczu siedział — obrabowano w r. 1675 pana Jerzego Jordana w Szalowej, pana Stanisława Balickiego w nawojowskim zamku²⁾, wreszcie pana Joachima Łątkiewicza, pisarza skarbowego w Piwnicznej, a jednak panu Maciejowi Brzezińskiemu, rotmistrzowi piechoty nawojowskiej, nic o tem nie wspomniał, lecz owszem te niegodziwe łupiestwa i rabunki przed sądem zatajał — wyrokiem w Nawojowej z dnia 8. kwietnia 1677, ścięty naprzód na miejscu tracenia, potem ćwiertowany na cztery części, nakoniec głowę jego zatknęto na szubienicy³⁾).

64. Bartłomiej Budył z Trzetrzewiny, skoro ukradł parę wołów a trzy krowy: w Gostwicy, Nieszkowej i Brzeznej, zaprowadził je do Lubowli na Spiżu. Tu go jednak pojmano, wsadzono do więzienia, wreszcie razem z kradzieżą odstawiono do Nowego Sącza. Wyrokiem Stanisława Bernusa⁴⁾ z dnia 29. kwietnia 1677, powieszony na szubienicy na miejscu zwykłym tracenia, za murami miasta⁵⁾).

65. Bartłomiej Szkucik, woźnica pana Andrzeja Lipskiego, podwojewodziego sandeckiego, przyjechawszy z kościoła w dzień Przemienienia Pańskiego 6. sierpnia 1674, zdjął z rydwanu pańskiego opone⁶⁾ błękitną z czerwonymi potrzebami sukienną. We dwa lata potem zawiózł ją do Krakowa na sprzedaż, lecz doznał przytem gorzkiego zawodu: hajducy⁷⁾ bowiem krakowskiego zamku poznali tę opone i odebrali ją Szkucikowi w tej właśnie chwili, kiedy niósł ją przez bramę do żydów na Kazimierzu. Sąd wójtowski wyrokiem z dnia 12. maja 1677 skazał go wprawdzie na powieszenie, jednakowoż niektóre osoby, duchowne jak i szlacheckie, wstawiały się za nim do pana podwojewodziego, więc mu darował życie i puścił go na wolność⁸⁾).

66. Błażej Kuzel z Kamienicy i Stefan Woźniaczek z Moszczenicy, przez pana Krzysztofa Krzeczowskiego, burgrabiego sandec-

¹⁾ Str. 453—455.

²⁾ Zamek w Nawojowej zbudował Piotr Nawojowski między rokiem 1580—1590, zmarły tamże 1593, jak świadczy pomnik z czerwonego marmuru, przedstawiający leżącego rycerza w pełnym ryszunku, z odłożonym na bok hełmem i tarczą herbową.

³⁾ Str. 455—460.

⁴⁾ Nobilis et honoratus Stan. Bernus iudex iuratus, in camera Neosandecensi Sacrae Regiae Maiestatis notarius.

⁵⁾ Str. 461—464.

⁶⁾ Zasłona, kotara, kortyna, obicie.

⁷⁾ Rodzaj piechoty węgierskiej.

⁸⁾ Str. 464—469.

kiego zamku, obwinieni o rozboje w Nowejwsi, Rytrze, Żeleźnikowej, Kamionce, Kokuszcze, pod Lubowłą i za Piwniczną, wyrokiem z dnia 28. maja 1677 skazani na stracenie. Błażejowi Kuzłowi, co szczypami boki ludziom przypiekał, jako starszemu i dawniejszemu rozbójnikowi, zdarto skórę z grzbietu pod pręgierzem młyńskim i żywcem go spalono. Stefan Woźniaczek zaś, jako świeży rozbójnik, był ćwiertowany na cztery części a wkońcu na szubienicy powieszony¹⁾.

67. Grzegorz Cholewa i Jan Mizerak z Poręby, przez pana Franciszka Grodkowskiego, wiceprokuratora dóbr²⁾ Klarysek w Starym Sączu, odstawieni i obwinieni o napad na szafas Jana Bulandy w Kamienicy, taki 23. czerwca 1677 otrzymali wyrok: Ponieważ Grzegorz Cholewa już dawniej na szafasy napadał i szkody w nich wyrządzał, a obecnie to samo powtórzył, ma być ścięty na miejscu tracenia, ćwiertowany na cztery części i powieszony na szubienicy. Jan Mizerak zaś, ponieważ dotąd uczciwie się sprawował, raz tylko był na Bulandowym szafasie, a przytem znacznie zranionym został, ma być przez chirurga leczony i puszczony na wolność³⁾.

68. Pan Piotr Siemek, dzierżawca dóbr plebańskich chomranickich, oskarżył Stanisława Hayduckiego z Lipia o podpalenie plebanii w Chomranicach. Pokazało się jednak z dalszego śledztwa, że to nie on, ale matka jego własna, Zofia Niejlatkówna, przyszedłszy do piekarni na plebani, podłożyła ogień, a to z tej przyczyny, że dwa razy prosiła o jałmużnę, a nic jej nie dano. Nikt jej na to nie namawiał, tylko drab Jan Czarny z Jakóbkowic, który w tej chwili, kiedy bardzo gorzało i na gwałt dzwoniono, uciekł razem z Zofią Niejlatkówną i Stanisławem Hayduckim. Obwiniony Hayducki, ponieważ był przytem z Janem Czarnym, kiedy matka ogień z piekarni niosła i kiedy go podłożyła, otrzymał pod pręgierzem młyńskim 30 różg i wydalony z Chomranic, mocą wyroku z dnia 19. czerwca 1677⁴⁾.

69. Andrzej Zwierz ze wsi Kijowa, przez pana Macieja Brzezińskiego, rotmistrza piechoty nawojowskiej, obwiniony o to, że z Błażem Kuzłem i Stefanem Woźniaczkiem rozbił na pustem polu koło Lubowli trzy kolasy szlacheckie, a prócz tego był także współnikiem Wojciecha Herczaka i Fedora Bożka w ich rozbojach i łupach. Wyrokiem w Nawojowej z dnia 25. czerwca 1677 ścięty na miejscu tracenia, ćwiertowany na cztery części, a części jego na szubienicy powieszono. Wyrok wykonano tego samego dnia w Nawojowej w godzinach popołudniowych⁵⁾.

¹⁾ Str. 469—475.

²⁾ Inwentarz z r. 1698 wymienia wsi klasztornych 59 i miasto Stary Sącz. To wszystko skonfiskowano za rządów cesarza Józefa II. w r. 1782, sam tylko klasztor z kościołem szczęśliwie ocalał. Spoczywa w nim św. Kunegunda, niegdyś królowa polska, założycielka i pierwsza księni klasztoru † 1292. Zob. Arendy klasztoru starosandeckiego w XVI. i XVII. wieku.

³⁾ Str. 477—479.

⁴⁾ Str. 476, 480—482.

⁵⁾ Str. 482—485.

70. Jacek Głuszko, urodzony w nawojowskim państwie, oskarżony o to, że rozbójników wprowadził do pewnego domu i szkody wyrządził, a do tego częściej już to z Polski do Węgier, już to z Węgier do Polski wybiegał, i w tych obydwóch krajach rolę szpiega i zdrajcy odgrywał, wyrokiem w Nawojowej z dnia 25. czerwca 1677, ścięty na miejscu tracenia i tamże pogrzebany¹⁾

VIII.

71. Marcin Mikoła alias Pogwizdowicz ze Starego Sącza, popełniał różne kradzieże, już to w Nowym Sączu, już to na innych miejscach. W czasie nieobecności w domu Wawrzyńca Cieśli, podkopał się pod ścianę do jego komórki, gdzie zabrał różne ubrania męskie i białogłowskie, oraz pieniądze 16 złotych w różnej monecie i szelągach. Zaniósł to wszystko do żyda w Korzennej i tu go właśnie pojmano w stodole. Sąd wójtowski ławniczy, widząc jego niepoprawność, wyrokiem z dnia 22. listopada 1680 skazał go na powieszenie. Ale ów jawny złodziej, co okradł ks. wikarego kolegiaty, jak czytamy w dalszej relacji, uciekł z miejsca tracenia; dnia trzeciego wreszcie schwytany w Starym Sączu i ścięty tamże²⁾.

72. Wawrzyniec Temberski, za kradzież wiertela³⁾ żyta w Klimkówce, a dwóch wiertelów pszenicy gdzie indziej, oraz za kradzież cielucha bratu swemu, wyrokiem z dnia 22. listopada 1680, otrzymał dla poprawy własnej a dla przestrogi drugich 50 różg pod przegierzem⁴⁾.

73. Pan Albert Słomski, chorąży Jana Stanisława Lipskiego, starosty grodowego sandeckiego⁵⁾, odstawił Józefa Łapkę, oskarżonego o spółkę w kradzieży. Rzecz tak się miała. Dwaj zbiegowie dragoni śląscy: Sadłucki i Olkuski, ukradli w Warszawie ze skarbu pana Lipskiego szkatułkę, mieszczącą w sobie około 30 tysięcy florenów, w czym pomagał im Józef Łapka, postawiony przez nich na straży. Po spełnieniu kradzieży ukrywali się wśród dnia na polu w życie⁶⁾, mając w nocy rozbić szkatułkę i ruszyć precz do Prus. W ciągu tego popijali wino ze srebrnej flaszki, ukradzionej ze skarbu pana Lipskiego razem z dwoma pistoletami. Tymczasem dragoni winowajcy umknęli spieszenie w nocy ze swego legowiska, nie budząc wcale ze snu, jak to przyobiecali przedtem, pijanego na polu Łapkę, który tym sposobem wpadł w ręce straży wojskowej a potem sprawiedliwości: ławicy sandeckiej. Łapka, uwolniony już z tortur, to jeszcze zeznał: „Gdyśmy pod regimenterem starosty doboczyckiego zdążyli pod Kamieniec podolski, rozbiłszy pod Czarnokozińcami ormiańskiego kupca, zaco nas tam po-

¹⁾ Str. 485—487.

²⁾ Str. 487—491.

³⁾ Wiertel, ćwierć, czwarta część korca.

⁴⁾ Str. 490—491.

⁵⁾ Mianowany 20. marca 1676, zmarł we wrześniu 1682.

⁶⁾ W jakiej miejscowości, milczą o tem akta.

brano do zamku do więzienia. Tymczasem nadciągnęły chorągwie, zda mi się pana wojewody krakowskiego, i kazano nas dobrowolnie wypuścić“. Wyrokiem sądu wójtowskiego z dnia 26. czerwca 1681, Łapka skazany na powieszenie na szubienicy, za naleganiem jednak duchowieństwa i szlachty został mieczem ścięty¹⁾.

74. Wojciech Głodzik alias Herczak z Kamionki, przez pana Jana Garbowskiego, rotmistrza piechoty nawojowskiej, obwiniony o to, że wspólnie z Andrzejem Zwierzem rozbił pewne wozy na pustych polach koło Lubowli i niemało zdobywszy zabrał, a do tego z Jurkiem Turkiniakiem i Fedorem Bożkiem, różne kradzieże i rabunki w Kamionce i Łomnicy, jużto w komorze jużto w oborze popełniał, wyrokiem z dnia 13. października 1681 powieszony na szubienicy²⁾.

75. Jurek Turkiniak z Łabowej, chociaż dobrze wiedział o rozbojach Wojciecha Głodzika alias Herczaka i Fedora Bożka, tudzież o złych zamysłach Macieja Dorosza, na rozbój kompanię zbierającego — a jednak ani panu Janowi Garbowskiemu, rotmistrzowi nawojowskiemu, nic o tem w swoim czasie nie powiedział, ani też przed sądem do tego się nie przyznał, przeto tem swoim ukrywaniem zdrajców, stał się współnikiem ich haniebnych uczynków. Wyrokiem w Nawojowej z dnia 17. października 1681, ścięty na miejscu zwyczajnem pod szubienicą i tamże pochowany³⁾.

76. Stefan Głucz, służący u Łukasza Konradzika w Łabowej, spostrzegłszy raz gospodarza swego, że pieniądze w drobnej monecie rachował i do komory je zaniósł, w roku 1681 przed świętem Panny Maryi Zielnej „Uspenye Bohorodycy“ upatrzył i wybrał sobie odpowiednią chwilę. Otworzył zatem gospodarską komorę i wziął tamże pieniądze: jedne ze skrzyneczki w szelągach za drzwiami, drugie nade drzwiami z woreczkiem zawiązanym sznurkiem, ogólnej sumy 130 florenów. Poszedł z nimi prosto do Florynki i schował je tam u Iwana Tatuszki, gdzie go właśnie później piechota nawojowska schwyciła i odstawiła do sądu, Wyrokiem w Łabowej z dnia 21. marca 1682 powieszony na szubienicy⁴⁾.

77. Regina wdowa rodem z Łukowicy, poprzednio służąca na folwarku w Marcinkowicach, gdzie według własnego zeznania brzemienią została, następnie kucharka dworska u pana Jacka Włociego w Białowodzie, za dzieciobójstwo czyli uduszenie zaraz po urodzeniu swego własnego dziecka, taki dnia 7. października 1682 otrzymała wyrok: Ponieważ dziecku swemu odebrała życie i odmówiła mu powinnego pogrzebu, ma być żywcem przez kata zanurzona w rzece Dunajcu i pochowana na brzegu. Quia vitam eripuit et sepulturam debitam proli denegavit. aquis submergenda in profunditate fluvii Dunaiec⁵⁾.

¹⁾ Str. 492—495.

²⁾ Str. 495—499.

³⁾ Str. 499—502.

⁴⁾ Str. 502—507.

⁵⁾ Str. 507—509.

78. Regina, żona Szymona Lupki w Męcinie, wsi dziedzicznej Stanisława Krzesza, zanim mężowi swemu poślubioną była, miała ten smutny wypadek, że jej ojczym Józef, przyszedłszy w nocy pijany, zdybał ją śpiącą w piekarni i gwałtem na uczynek przyniewolił. Dnia 4. czerwca 1683 sąd wójtowski ławniczy zawyrokował: Ponieważ taki uczynek popełniła, a mężowi swemu o tem przed ślubem nic nie powiedziała i w stanie brzemiennym za niego wyszła, niech małżonek, który ją w opiekę swoją przyjmuje, wyliczy jej w przysionku ratusza 20 plag¹⁾.

79. Augustyn Czerczak z Mszany, za różne kradzieże popełnione w Porębie, Sromowcach, Łącku, Tylmanowej i Szczereżu, wyrokiem z dnia 28. maja 1683 skazany wprawdzie był na powieszenie, ale za wstawieniem się pewnej niewiasty uwolniony od kary, bo miał zawrzeć z nią niezadługo małżeński związek. Jakoż w istocie wszedł z nią w stan święty małżeński i przeżył wspólnie przez kilka dni. Tymczasem odezwała się w nim na nowo dawna złodziejska żyłka. We wsi Cichawej w bocheńskim powiecie pokradł rozmaite rzeczy, zaco wyrokiem z dnia 28. lipca 1683 powieszony na szubienicy za miastem, jako niepoprawny złodziej²⁾.

80. Jakób Barnasiowicz vulgo Piątkowski, rzeźnik w Nowym Sączu, ugodził nożem w piersi i zabił szlachetnego Władysława Łastowieckiego, towarzysza z pod chorągwi rajtarskiej Andrzeja Potockiego, kasztelana krakowskiego³⁾. Krewni zabitego: Teofil i Konstanty Łastowieccy, wraz z towarzyszami całej rajtarskiej chorągwi, zanieśli żalobę do sandeckiego grodu, wskutek czego gród pod dniem 12. kwietnia 1684 skazał za to winowajcę na karę śmierci, wykonanie jednak tego wyroku poruczono sądowi wójtowskiemu ławniczeemu z wyroku wójtowskiego Wojciecha Cholewiczka dnia 20. kwietnia 1684, odcięto mu prawą rękę i głowę pod ratuszem, ćwiertowano go na cztery części, a nakoniec razem z odciętą głową powieszono na miejscu publicznem⁴⁾.

81. Sebastyan Giza, szewczyk z Mogilna, z namowy Macieja Świerkuta, a dla marnego łakomstwa kilku złotych polskich, które zwęszył u Wojciecha Szlagi, kowalczyka, i Wojciecha Skórki, wolarza, sługdworskich u państwa Lenczowskich w Koniuszowej, w nocy z dnia 24. na 25. października 1684, zabił obuchem siekiery obydwóch śpiących, jak to sam szczegółowo przed sądem zeznał: „Z tą siekierą ukrwawioną przyszedłem do ojca w nocy i myłem ją wodą rano, a wtym mnie pojmano, bom jeszcze miał na gębie krew zabitego, o której nie wiedziałem“. Wyrokiem sądu wójtowskiego z dnia 3. listopada 1684, zdarto mu skórę z grzbietu naprzód przed przegierzem na rynku, potem pod szubienicą, ćwiertowano go na cztery

¹⁾ Str. 509—512.

²⁾ Str. 512—517.

³⁾ Piastował tę godność 1682—† 1692. Był równocześnie halickim, leżajskim, śniatyńskim i kołomyjskim starostą

⁴⁾ Str. 517—518.

części, wreszcie głowę razem z odciętymi częściami zawieszono na szubienicy¹⁾.

Tak się przedstawia kryminalistyka na Podkarpaciu w II. połowie XVII. wieku, oparta na urzędowych aktach. A jakież był jej stan pod koniec XVI. i w I. połowie XVII. wieku? Wyznać musimy, że poziom ogólnej moralności nie stał wyżej także w tej epoce. Przeglądając starannie „*acta iudiciaria criminalia seu maleficiorum 1579—1647*“, naliczyłem 90 winowajców skazanych w Nowym Sączu na karę śmierci, przeważnie za kradzież²⁾, rozboje, łupiestwa i mężobójstwa³⁾, między nimi za samą kradzież 48. Na różgi pod pręgierzem skazano 6, uwolniono od kary 3, z miasta wydano 4; w jednym wypadku o mężobójstwo (1645) założono apellację do sądu najwyższego prawa magdeburgskiego na zamku krakowskim, lecz wynik tego nie jest nam znany. Cyfry te jednak są oczywiście za niskie, bo w owej księdze widzimy rozmaite rażące braki⁴⁾. I tak w 22 wypadkach, po przeprowadzeniu całego procesu karnego, nie wpisano wyroku, choć jest niewątpliwem, że za takie wykroczenia czekała zwyczajnie kara śmierci, (tych też nie wliczałem wcale do ogólnej cyfry). W wielu miejscach są znaczniejsze luki pomiędzy latami. Kartki gołe, nie zapisane, spotykamy także nierzadko, które widocznie miały być później wypełnione, a przecież nie zostały. A do tego wszystkiego pismo wyblądłe, zamazane i nieczytelne bardzo często, nie pozwala należycie wyzyskać tych rzadkich sądowych

¹⁾ Str. 518—521.

²⁾ Za kradzież wieszano zwyczajnie na szubienicy. Pod rokiem 1581, 1597 i 1618 czytamy w aktach, że niektóre białogłowy za kradzież strącano z mostu do Dunajca, gdzie w nurtach rzeki znajdowały śmierć: „*de ponte in flumen Dunaiem praecipitata aquis submersa*“. Na podobną karę skazano w r. 1638 Agnieszkę Mikołajczykową, lecz stawiennictwo litościwych osób złagodziło wyrok, otrzymała zatem pod pręgierzem różgi.

³⁾ Za rozboje i mężobójstwa ścinano mieczem. Pod r. 1591, 1599, 1627 i 1645 znajdujemy, że niektórych winowajców za podobne zbrodnie wplatano w koło: „*rotae plexus vitam finivit*“. W r. 1646 jedną białogłową z Now. Sącza, obwinioną o czary, spalono na stosie drew. — Rozmaite sceny z dziejów dawnej kryminalistyki (sposoby męczenia i tracenia złoczyńców) przedstawiają drzeworyty od XV do XVIII wieku włącznie. Zob. Heinemann: *Der Richter und die Rechtspflege in der deutschen Vergangenheit*. Leipzig.

⁴⁾ *Acta iudiciaria criminalia seu maleficiorum, in quibus testamenta, quaestiones, tormenta et eius generis condemnationes et supplicia maleficiorum continentur, Sandeciae conscripta A. D. 1579—1647* Na grzbiecie książki A 22. Ta książka oprawna w skórę o stronicach 339, ma format jęczminkowaty, t. j. kształt arkusza in folio wzdłuż na wpół złamanego. Pismo różnych rąk, w miarę jak się zmieniali pisarze. Na pierwszej karcie figuruje znamienny wierszyk:

Oderunt peccare boni virtutis amore.
Oderunt peccare mali formidine poenae.

Potem następuje tekst z Pisma świętego: *Videte iudices, quid faciatis: non enim hominis exercetis iudicium, sed Domini: et quodcunque iudicaveritis, in vos redundabit.* (II Paralip. XIX, 6).

zapisków. To pewna, że okradanie kościołów¹⁾, czyli świętokradstwo, tudzież napady rozbójnicze na dwory szlacheckie²⁾ w I. połowie XVII. wieku zdarzały się wogóle rzadko, gdy tymczasem w II połowie było ich niemało, jak widzieliśmy wyżej.

Podobnych zapisków kryminalnych i wyroków sądowych nie brak także w XVIII. wieku, tych jednak nie wciągano do osobnej księgi, lecz rozrzucone są na różnych miejscach w aktach radzieckich i ławniczych Nowego Sącza. Niemasz w nich również tej dokładności, jaką odznaczał się zazwyczaj wiek XVII. I nie dziw, bo jak literatura XVIII. wieku przedstawia brak dobrego smaku³⁾ pod wielu względami, tak też i w aktach z tego czasu widać wielkie niedomaganie i ociężałość duchową. Wszędzie piętno swej ospałości wycisnęła epoka saska.

Dziś inne są poglądy na ustrój cywilizacyi europejskiej, inne kodeksy karne, innym też torem płynie fala sprawiedliwości ludzkiej. Więzienia napęłniają się i dziś wykolejonemi istotami. Ci sami, co przed rokiem za kratami siedzieli, wracają napowrót do swej więziennej celi, niekiedy po raz drugi i trzeci, a nawet na kilka zawodów. Snadź krata więzienna nie przestrasza ich bardzo, skoro zniesiono cielesne kary. Prawda, że dawna sprawiedliwość prawa magdeburgskiego w Polsce bardzo surową była, kara jednak wymierzana niejednemu zapewne odstraszała i powstrzymywała od złego. I możnaby tu zakończyć dawnym dwuwierszem łacińskim przytoczonym powyżej, który tak opiewa w przekładzie polskim:

Dobrzy brzydzą się grzechem z miłości cnoty.

Zli brzydzą się grzechem z bojaźni kary.

¹⁾ O dwóch tylko wypadkach wspominają akta ławnicze. Bartłomiej Nieścierad, za kradzież kielicha mosiężnego pozłacanego i patyny i wielu innych kościelnych rzeczy, spalony na stosie dREW 1634. — Wawrzyniec Kubernacik z Łęgu od Żabna i Mateusz Drab z Brzozowej (między Ciężkowicami a Bobową), okradli kościoły: w Wilczyskach, Brzozowej i Siedlcach, gdzie „wzięli Najśw. Sakrament z puszką srebrną; jeden z nich (Mateusz) wyjął z niej 3 hostye, drugi zaś (Wawrzyniec) 7 hostyj i nosili je ze sobą dla szczęścia“. Za to świętokradstwo zostali przywiązani do pała, obłożeni dokoła stosem dREW i żywcem spaleni 1638.

²⁾ Prawie jedyny tego rodzaju przykład: napad na dwór pana Tobiasza Jaklińskiego w Siekierczynie 1627, kiedy rozbójnicy z nawojowskich lasów napadli, złupili i podpalili dwór jego. W r. 1630 objął Jakliński urządowanie burgrabiowskie w sandeckim zamku i stał się postrachem dla okolicznych opryszków.

³⁾ Świadczą o tem między innemi szumne i przesadne panegiryki, wydane na cześć dostojników duchownych i świeckich, drukowane w Częstochowie, Krakowie, Poznaniu i Warszawie. Posiadam ich mnóstwo w moim prywatnym zbiorze.